



Do wynajęcia lokal
o pow. 51 m kw.
na sklep lub usługi
przy ul. Piłsudskiego 11 b
Wiadomość :
301 - 17
Brzesko

Sprzedam działki
budowlane, uzbrojone
Wola Dębińska
tel. 0 -192 58 - 206

TU JEST MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ

**Pilnie poszukuję
mieszkania 1 lub 2
pokojowego w Brzesku.**
Wiadomość :
303 - 41 do 47
wew. 411 (po południu)
323 - 04 (do południa)

Zagubiono zaświadczenie
o działalności gospodarczej
(skup surowców wtórnych).
Nr 2852/94 wydane przez
Urząd Miasta w Brzesku
na nazwisko:
Stanisław Kabała.
Jadowniki ul. Wschodnia 31

ODSŁONIĘCIE TABLICY

W sobotę, 21 października, na budynku dawnego ratusza (obecnie siedziba MOK) w Brzesku została odsłonięta tablica

mgr inż. Edward Krężolek, dyr. Miejskiego Ośrodka Kultury oraz liczni przyjaciele i znajomi Zbyszka. Po krótkiej uroczystości ofi-



fot. P.Konieczny

poświęcona pamięci Zbyszka "Bruno" Szulca - plastyka, zmarłego tragicznie latem 1985 roku. Odsłonięcia tablicy, której autorem jest artysta grafik Piotr Duda, dokonała p. Stanisława Szulcowa - matka artysty.

W uroczystości, obok najbliższej rodziny wzięli udział przedstawiciele władz miasta, w tym v-ce burmistrz - mgr inż. Bogusław Tolasz, przewodniczący Rady Miejskiej - mgr Józef Kaczmarczyk, sekretarz Gminy -

cjalnej jej uczestnicy spotkali się w "Brzeskiej Piwnicy", gdzie z recitalem wystąpił dawny przyjaciel artysty, Waldemar Pączek. Następnie kilka słów o uhonorowanym tablicą artyście wygłosił przewodniczący Rady Miejskiej, p. Józef Kaczmarczyk.

Wszystkim, którzy przyczynili się do ufundowania powyższej tablicy Rodzina artysty i Komitet Organizacyjny składają serdeczne podziękowania.

J.W.

WYSTĘPY FOLKLORYSTYCZNE W BRZESKU

W niedzielne popołudnie, dn. 15 października br. Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku zorganizował występy zespołów folklorystycznych, działających pod opieką Gminnego Ośrodka Kultury w Dębnie. Na brzeskiej scenie wystąpiły: Regionalny Zespół Folklorystyczny "Kamionka" z Łysej Góry, Zespół Pieśni i Tańca "Loniowiacy" z Loniowej i Kapela Gminnego Ośrodka Kultury w Dębnie.

(-)

UROCZYSTOŚCI 11 LISTOPADA

11 Listopada 1918 r. to umowna data odzyskania przez Rzeczypospolitą niepodległości po 123 latach zaborów. W 77 rocznicę tego doniosłego wydarzenia, w naszym mieście odbyły się skromne uroczystości. Początek obchodom dała uroczysta msza święta, koncelebrowana przez ks. diekana Zygmunta Bochenka. W trakcie mszy, w której wzięła udział delegacja władz miasta z burmistrzem Lechem Pikulą, Rady Miasta z jej przewodniczącym Józefem Kaczmarczykiem, zakładów pracy, instytucji, szkół, odbył się symboliczny apel poległych. Mszę uświetniły występy grupy wokально-instrumentalnej pod kierownictwem p. Andrzeja Piotrowskiego, chóru parafialnego i orkiestry dętej z okocimskiego browaru.

Po mszy uformował się orszak, który przy akompaniamencie orkiestry dętej przemarszerował główną ulicą Brzeska pod pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec i wiązanki kwiatów.

Red.



fot. J.Głuch

ŚLUBOWANIE KLAS I W BRZESKIM LO

3 października br. w poczet uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika zostało przyjętych 199 młodych osób, chętnych do zdobywania wiedzy i

J. Wyczesanego powitała młodzież klas pierwszych częścią artystyczną.

Uczniów klas pierwszych umieszczono na zaaranżowanym poligonie wojskowym:



fot. A. Świerad



fot. A. Świerad

uczniowskich laurów.

Uroczystość rozpoczęło wielce zajmujące i pouczające przemówienie pana dyrektora Józefa Kubasa.

Następnie klasa II c pod kierunkiem

poddając ich licznym próbom m.in. na wytrzymałość fizyczną i psychiczną, sprawdzając w ten sposób zaradność pierwszoklasistów. Wśród zadań kwalifikujących znajdowały się: czolganie do miski z niejadalną grochówką, próba odwagi czyli aresztowanie p. dyrektora i test na inteligencję.

Po tej niekonwencjonalnej musztrze społeczność szkolna stwierdziła, że chęci "pierwszaków" idą w parze z ich możliwościami.

Na zakończenie klasa II c wręczyła młodszym koleżankom i kolegom

piękne dyplomy, potwierdzając tym samym przyjęcie ich w poczet uczniów brzeskiego liceum.

K. Majka, A. Smulska
kl. II c LO w Brzesku

WYSTAWA TWÓRCZOŚCI NAUCZYCIELI PLASTYKÓW

Od października do listopada br. w Miejskim Domu Kultury w Bochni, czynna jest wystawa prezentująca twórczość nauczycieli plastyków. Ekspozycja została zorganizowana z inicjatywy nauczyciela - doradcy przedmiotu plastyka - p. Leopolda Rogowskiego, pracownika Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Tarnowie.

Wśród wystawiających swe prace, znalazło się dwóch nauczycieli plastyków z Brzeska. Są nimi panowie: mgr Janusz Skórnióg i mgr Andrzej Palka.

(-)

SZANOWNI CZYTELNICY

Kto posiada fotografie starego budynku stacyjnego w Slotwinie?

W związku z przygotowaniem artykułu o węźle kolejowym w Slotwinie, zwracamy się z uprzejmą prośbą do naszych Czytelników, o odszukanie i wypożyczenie fotografii starego budynku dworca kolejowego i jego otoczenia. Po wykonaniu reprodukcji zdjęcia zostaną zwrócone właścicielom.

Red.

Fotografie z pogrzebu W. Witosa, zamieszczone w październikowym nr. BIM-u, wykonał nieżyjący już lekarz weterynarii, Zbigniew Przybylski.

TOURNE ZESPOŁU PIĘŚNI I TAŃCA "PORĘBIANIE" PO ZIEMI WĘGIERSKIEJ

Największym dotychczasowym, nie tylko dla mnie, przeżyciem był wyjazd z Zespołem na Węgry.

Wyjechaliśmy rano 21.09.95 r. Podróż do Százhalombaty (miejsca naszego pobytu) trwała około 13 godzin, wliczając w to postoje na granicach (polsko-słowackiej, słowacko-węgierskiej) i na parkingach. Zespół zakwaterowany był w hotelu elektrociepłowni, który zapewniał również codziennie śniadania, a na obiady i kolacje zapraszani byliśmy do restauracji lub stoisk a'la grill. Głównym menu takich spotkań były potrawy kuchni węgierskiej, w których walorach smakowych wyróżniała się pikantność. W harmonogramie dnia było wiele wolnego czasu, który mogliśmy różnie wykorzystać. Najczęściej sprowadzał się on do

wyjść, przez liczniejszą grupę na kryty basen. Należy dodać, iż warunki są tam komfortowe (sauna, siłownia). Pozostała część grupy zwiedzała miasteczko, sklepy, bazar, kawiarenki, a w sobotę Budapeszt. Do atrakcji należało uczestnictwo w koncercie rockowej grupy "Republic" (nie polskiej "Republiki") i wyjście do wesołego miasteczka. Jednak celem naszego wyjazdu nie była rekreacja, lecz prezentacja polskiego folkloru. Mamy nadzieję, że się nam to udało, że zrekompensowaliśmy trud organizatorów. We czwartek o godz. 20.00 zaprezentowaliśmy program przed zaproszonymi gośćmi i władzami miasta. W piątek uczestniczyliśmy w uroczystej paradzie w towarzystwie innych Zespołów, a następnie wystąpiliśmy ponownie na oficjalnej imprezie. W niedzielę o godz. 10.00 odbył się

występ w Budapeszcie, na scenie wielkiego bazaru w centrum miasta. Wieczorem natomiast uczestniczyliśmy w pożegnalnej kolacji, poznając kierownika i niektórych członków 400-osobowego Zespołu Regionalnego. Z Százhalombaty wyjechaliśmy w dniu następnym.

Za pośrednictwem BIM-u kierujemy serdeczne podziękowania na ręce organizatorów, władz miejskich, ludzi, którzy tę imprezę przygotowali. Dziękujemy za możliwość występów, za komfortowe warunki i miłą atmosferę.

Dziękujemy również Kindze, naszej tłumaczce i przewodniczce, której matka i dziadkowie są Polakami oraz naszym polskim pośrednikiem, za umożliwienie nam wyjazdu.

Aneta K. - członkini ZP i T "Porębianie"

FINALISTKA

Mimo bardzo późnej pory, w niedzielę 22 października, w wielu brzeskich domach całe rodziny obserwowały na ekranach telewizorów fragmenty finałowego konkursu o miano najpiękniejszej dziewczyny - "Miss Polski 95".

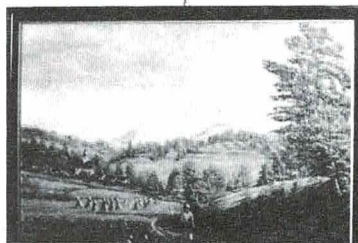
Mimo, że konkursy piękności organizowane są w naszym kraju już od kilku lat, to ten miał dla mieszkańców



Brzeska szczególnie wydzwięk - uczestniczyła w nim mieszkanka naszego miasta Agata Musiał. Agata prowadzi własną agencję modelek, a przede wszystkim jest ładną dziewczyną, laureatką konkursu "Miss Ziemi Bocheńskiej" i zwyciężczynią wojewódzkich eliminacji "Miss Polski".

Podczas trwającej blisko 5 godzin imprezy zawodniczek kilkakrotnie, w różnych układach choreograficznych i różnych strojach pokazywały się publiczności zgromadzonej w sali warszawskiego teatru "Roma" (była operetka). Agacie nie udało się awansować do finałowej dziesiątki. Czy jesteś zawiedziona? - pytam Agatę. "Nie, absolutnie nie! Spełniłam swoje najskrytsze marzenia, występując w finale konkursu emitowanego przez Polsat. Myślę, że godnie reprezentowałam Brzesko, a kto awansuje do finałowej dziesiątki wiedziałam, wiedziały także inne dziewczyny, już w ośrodku wypoczynkowym w Wieżycy na Kaszubach. Były tam dwie kategorie dziewcząt - finalistki do których

WYSTAWA MICHAŁA MLECZKI



Pan Michał Mleczo na tle swoich prac.

ków, nie więc dziwnego, że jego prace silnie oddziaływały na kolegę, z którym siedział w ławce. po ukończeniu szkoły podstawowej p. Mleczo kształcił się dalej w Technikum Geodezyjnym w Krakowie. Po jego ukończeniu aż do przejścia na emeryturę pracował jako geodeta.

Malarstwem zajął się stosunkowo późno bo z chwilą przejścia na emeryturę w 1988 r. Od tego



fot. P. Duda

W październiku, w siedzibie "Civitas Christiana" w Brzesku czynna była wystawa malarstwa p. Michała Mleczo z Brzeska.

Artysta urodził się w 1929 r. w Porąbce Uszewskiej, gdzie też uczęszczał do szkoły podstawowej. Siedział wówczas w jednej ławce wraz ze Sławomirem Mroźkiem, późniejszym światowej sławy dramaturgiem i satyrykiem, który w czasie okupacji przebywał właśnie u swego dziadka w Porąbce. Mrozek już wówczas zdradzał predylekcje do rysun-

momentu sztuka stała się jego pasją. Artysta maluje głównie pejzaże, martwe natury z kwiatami, architekturę, sceny wiejskie i religijne. Jego mistrzami są - jak sam mówi - Józef Chelmoński i Jacek Malczewski.



M. Mleczo "Pejzaż leśny"

fot. P. Duda

przyjeżdżali sponsorzy, mimo, że nie wolno nam było się z nikim spotykać, oraz druga grupa stanowiąca tło. Przygotowania, mimo że bardzo ciężkie, żmudne nie męczyły tak, jak niesympatyczna atmosfera wśród dziewcząt. Podczas samego finału dochodziło do kradzieży np. obuwia, aby dziewczyna nie mogła się pokazać! Podobnie było z kosmetykami. Dlatego powiedziałam - nigdy więcej udziału w takim konkursie. Tam liczyły się tylko układy".

Agata przeżyła swoją wielką przygodę, spełniła swoje marzenia, co teraz powrót do codzienności oraz piękne, a także mniej piękne wspomnienia.

R.C.

Mleczo wystawiał już kilkakrotnie: w 1991 r. w Miejskim Ośrodku Kultury w Brzesku (ok. 60 obrazów, m.in. pejzaże z Zakliczyna i Nowego Wiśnicza), w 1992 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Dębnie, w 1994 r. w Stowarzyszeniu Civitas Christiana w Brzesku i w 1994 r. w Tarnowie. Jego prace znajdują się w wielu zbiorach prywatnych w kraju i zagranicą, w tym m.in. we Francji i Austrii.

Na obecnej wystawie artysta zaprezentował 39 prac olejnych pochodzących z ostatniego roku, w tym pejzaże (m.in. Pejzaż leśny, Pejzaż z jeziorkiem, Pejzaż zimowy, Pejzaż górski, Górski potok, Kościół w Porąbce Uszewskiej, Grota w Porąbce Uszewskiej, Rynek w Krakowie), martwe natury (m.in. Kwiaty polne, Słoneczniki, Bratki, Róże), sceny religijne i portrety.

J.W.

Rozmowa z prof. dr.hab. **Andrzejem Pankowiczem,** autorem monografii Brzeska.

Panie profesorze, jest Pan profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na Wydziale Prawa i Administracji. Niektórzy twierdzą, że już dawno porzucił Pan historię na rzecz nauk stosowanych.

Jest w tym po części racja, choć tak naprawdę historykiem nigdy nie zostałem. Postrzegam jedynie historię inaczej, a w moim przekonaniu pełniej i być może głębiej. Tworzenie i wieloletnia realizacja programu kształcenia kadr dla administracji publicznej, a zwłaszcza administracji samorządowej nauczyło mnie podmiotowego postrzegania dziejów. Przy takim ujęciu osi narracji historycznej staje się nie w sensie terytorialnym, a historycznie ukształtowana wspólnota lokalna, której granice poza terytorium wyznacza podmiotowość w sferze prawnej i ekonomicznej.

Proszę wybaczyć, że przerywam, ale dla wielu czytelników naszego pisma, rozważania te mogą wydawać się zbyt odległe i oderwane od oczekiwań związanych z monografią rodzinnego miasta.

Nie sądzę, by była to obawa uzasadniona, ale spróbujmy przenieść się w tym momencie na grunt brzeski. Klasyczna monografia miasta takiego jak Wasze zaczyna się od opisu krainy geograficznej i początków osadnictwa prehistorycznego, po czym przechodzi od źródeł archeologicznych do pisanych, łącząc je, lub rozpatrując oddzielnie. I tak, wędrując od wczesnego średniowiecza po narodziny III Rzeczypospolitej, budujemy wizję historycznej tożsamości obecnych mieszkańców miasta z społecznościami, które niegdyś tu mieszkaly, mitologizując tym samym rzeczywistość. Moje wyobrażenie jest inne. Wspólnota lokalna powstaje wtedy, gdy następuje prawne jej wyodrębnienie. To właśnie instytucje samorządu miejskiego, a nie następstwo pokoleń decyduje o ciągłości dziejów Brzeska. Zatem Brzesko jako zjawisko historyczne sięga swymi korzeniami, podobnie jak wiele innych miast małopolskich, XIV wieku. I nie powinniśmy wcześniejszych prób osiedleńczych nad Uszwicą ujmować w formie genetycznego następstwa. Wystarczy przyrzeć się bliżej dziejom Brzeska, by zrozumieć jak niewiele łączy nas w sensie biologicznym, a nawet etnicznym z mieszkańcami tego miasta

sprzed sześciuset lat. Brzesko kilkakrotnie zasiedlane było w swych dziejach przez ludność napływową. Przykładem może być bardzo szybka judaizacja miasta pod rządami austriackimi, na przełomie XVIII i XIX wieku. W czasach staropolskich wyrazem pewnej arytmiczności rozwoju miasta o niewątpliwie polskim obliczu, zmiany nazwy Brzeg, Brzezek, Brzesko. Wiązać je należy z częściową przynajmniej wymianą



prof. A Pankowicz

populacji, będącą następstwem chorób i klęsk żywiołowych. Nie jest bowiem inaczej możliwe tak daleko idące odstępstwo w nazewnictwie własnego miasta.

Proszę nam powiedzieć, jakie właściwie to miasto było? Czy jest w historii Brzeska coś co odróżnia je od innych miast Małopolski, czy też raczej jest tak typowe, że nie warto właściwie o tym mówić?

Nie wiem czy jest to najlepiej postawione pytanie. Właściwie nigdy nie można mówić o przeszłości organizmu miejskiego w tych kategoriach. Każda społeczność miejska z samej swej natury różni się od innych, i tak jak nie możemy mówić o klonowaniu organizmów ludzkich w dziejach, tak nie można tego odnosić do wspólnot lokalnych. Możemy natomiast mówić o specyficznych cechach, bądź determinantach rozwoju miasta. Brzesko

powstało jako miasto prywatne i ten charakter zachowało bardzo długo, bo aż do reform przeprowadzonych przez zaborcę w XIX wieku. W zamysłach Leliwitów miał być Brzeg centrum administracyjno-gospodarczym włości rodowych położonych na południe od Wisły. Gdy plany te upadły i Melsztyńscy nie obrali sobie Brzeska za siedzibę, lokacja zawisła w próżni. Zrozumiałe, skoro lokacja miasta była w tym czasie najdroższa, ale i najbardziej efektywną inwestycją gospodarczą. Toteż wiele było lokacji chybionych, a znaczna grupa miast małopolskich lokowana była kilkakrotnie. Brzesko aż tak dramatycznej sytuacji nie przeżyło, lecz proces formowania się miasta uległ w XV wieku spowolnieniu. Dopiero po upływie stu lat od nadania miastu prawa magdeburskiego, brzeska wspólnota lokalna dysponowała wszystkimi atrybutami swej podmiotowości w sferze zarówno samorządu miejskiego, jak i organizacji kościelnej w formie odrębnej i prawidłowo uposażonej parafii. Przykłady można by mnożyć, lecz nie sądzę by celem naszej rozmowy miało być streszczenie przygotowywanej książki.

Właśnie. Nie powinniśmy chyba ukrywać, że podnoszą się w Brzesku głosy zaniepokojenia. Monografia miała być ukończona najpóźniej z początkiem tego roku kalendarzowego i co? Czy może Pan profesor odnieść się jakoś do tej sprawy?

Rozumiem zainteresowanie brzeszczan meritum sprawy i muszę powiedzieć, że jestem w równym stopniu zaniepokojony obrotem sprawy. Zbyt długie badania nad jednym przedmiotem są równie nużące dla piszącego, co oczekiwanie na książkę dla przyszłego czytelnika. Jest to jednak kwestia etyki zawodowej, która najpełniej wyraża się w rzetelności warsztatu badawczego. Co ma zrobić historyk, gdy dowiaduje się o istnieniu nieznanych dotąd, bądź uważanych za zniszczone dokumentów, a tak było w przypadku XIX-wiecznego Brzeska. Zasada wyczerpalności źródeł nie jest oczywiście do spełnienia w każdym przypadku i każdy musi sobie w pewnym momencie powiedzieć dość, pozostawmy coś następnym pokoleniom badaczy. Granice poszukiwań wyznaczamy sobie jednak w naszym sumieniu sami. Pamiętajmy, że stosunek każdego piszącego do jego pracy naznaczony jest emocjami, a badania nie bez przyczyny określa się często mianem przygody. Mogę jednak Państwa i wszystkich potencjalnych czytelników pocieszyć. Pierwsza, obejmująca czasy staropolskie, część monografii jest już gotowa i w listopadzie zostanie przekazana do wydawnictwa.

Dziękujemy za rozmowę i z niecierpliwością oczekujemy na realizację zapowiedzi.

J.W.

Leczenie wrzodu trawiennego

Leczenie wrzodu żołądka wymaga zwykle czterotygodniowej kuracji, a w przypadku wrzodu dwunastnicy okres ten jest krótszy o połowę.

Możliwości farmakoterapii wrzodu trawiennego są rozległe z uwagi na pokaźną liczbę leków o różnym sposobie działania. Najstarszą grupę leków stanowią środki zobojętniające kwas solny. Zwykle są to płynne mieszaniny magnezu i glinu. Polecane są leki działające hamująco na gruczoły błony śluzowej wydzielające kwas solny. Blokują one tzw. receptory H 2 znajdujące się na powierzchni komórek produkujących kwas solny. Leki te pod nazwą Tagamet i Altramet zostały wprowadzone do lecznictwa przed kilkunastu laty. Od tego czasu wyprodukowano szereg nowszych postaci tych preparatów. O wyborze konkretnego leku decyduje indywidualna tolerancja i cena leku. Zahamowanie wydzielania kwasu solnego jest również możliwe innymi sposobami niż blokowanie receptorów H 2. Na rynku farmaceutycznym znajduje się jeszcze wiele innych preparatów skutecznych w leczeniu wrzodów trawiennych.

Stosowane są również leki posiadające działania ochronne na błonę śluzową przez poprawienie ukrwienia, zwiększone wydzielanie śluzu żołądkowego czy wiązanie kwasów żółciowych. Polecane są również preparaty, które działają bakteriobójczo na drobnoustroje z gatunku *Helicobacter pylori* oraz pokrywające ochronną błonką pochłaniającą kwas solny i pepsynę.

Wszystkie te leki są dobrze tolerowane i mają podobną skutecz-

ność leczniczą. W przypadku wrzodów opornych lub w przypadku często nawracających wrzodów dwunastnicy stosowany jest najsilniejszy ze znanych leków, preparat o nazwie omeprazol. Jego wadą jest niestety wysoka cena.

Działania przeciwrzodowe posiadają wyciągi z lukrecji gładkiej. Ponieważ dłuższe jej stosowanie wywołuje zatrzymanie wody w organizmie, obecnie stosuje się preparaty lukrecji pozbawione takiego działania. Są to wyciągi odglicyryzowane. Polecane są również preparaty roślinne osłaniające błonę śluzową żołądka warstwą śluzu roślinnego jak mech islandzki, korzeń żywokostu, liście podbiału, siemienia. Można je zażywać zapobiegawczo np. w okresach choroby wrzodowej bezobjawowej, przez wiele miesięcy.

Skuteczne leczenie wrzodów trawiennych wymaga przestrzegania diety. Zalecane są pokarmy bogatobiałkowe i tłuszcze zwłaszcza świeże masło i oliwa. Tłuszcze hamują wydzielanie soku żołądkowego a białka wiążą kwas solny. Mleko skutecznie neutralizuje kwas solny. Polecane jest picie mleka od 1 - 1 1/2 litra dziennie. Podobne działanie posiada białko jaj kurzych. Chory mający owrzodzenie trawienne nie powinien głodować. Zalecane jest spożywanie małych porcji jednorazowo, co najmniej 5 razy dziennie, aby unikać mechanicznego przeciążenia żołądka. W okresie zaostrzeń choroby wrzodowej, w klinikach amerykańskich podaje się do 10 posiłków dziennie. Polecane pokarmy dla osoby z chorobą wrzodową to słaba herbata, kawa zbożowa, śmie-



tanka słodka, ser śmietankowy, masło, jaja na miękko albo jajecznica na parze, cielęcina, kurczak, wołowina (gotowane, duszone lub pieczone w pergaminie), chuda szynka i polędwica, galaretki z mięsa kurzego, gotowane chude ryby, makarony, drobne kluski, pieczywo pszenne, ryż, manna, owsianka, ciasto drożdżowe, herbatniki, galaretki owocowe, kisiele, budynie, warzywa gotowane i przetarte: (marchew, ziemniaki, buraki, szpinak, sałata, kalafior), soki warzywne rozcieńczone, jabłka gotowane lub pieczone.

Chory powinien unikać: alkoholi, kawy, mocnej herbaty, wywarów mięsnych, soków warzywnych nie rozcieńczonych, mięs i ryb smażonych, śledzi, wędzonych wędlin, warzyw zawierających dużo błonnika (kapusta, ogórki), owoców suszonych i kwaśnych, owoców pestkowych, marmolady, ciastek z kremem, ostrych przypraw. Również po słodyczach chorzy skarżą się na wzdęcia i zgagę.

Pacjentom z chorobą wrzodową zaleca się zaprzestanie palenia papierosów oraz uregulowany tryb życia. W okresie nasilenia objawów choroby konieczne jest zaniechanie wszelkich wysiłków fizycznych a nawet pozostawanie w łóżku przez okres kilkunastu dni. W przypadku stanów lękowych, nadmiernej pobudliwości czy bezsenności polecane są łagodne środki uspokajające. W leczeniu choroby wrzodowej stosuje się także preparaty homeopatyczne a wśród nich R 5 - krople na żołądek i dwunastnicę oraz R 90 - tabletki dla żołądkowców.

50 lat ZSE

W dniu 13 października Zespół Szkół Ekonomicznych obchodził swe pięćdziesięciolecie. Święto rozpoczęła uroczysta msza św. celebrowana przez ks. dziekana Z. Bochenka. Następnie zaproszeni goście, pedagodzy, pracownicy szkoły oraz młodzież przeszli do swej siedziby - pałacu barona Goetza, gdzie odbyła się przygotowana przez młodzież część artystyczna, poświęcona patronowi - St. Staszicowi.

Pragniemy przybliżyć czytelnikom historię szkoły, która przyczynia się od tak wielu już lat do kształcenia średniej kadry pracowników administracyjnych.

Zespół Szkół Ekonomicznych w Brzesku, jako placówka oświatowo-wychowawcza rozpoczęła swoją działalność w 1945 r. Utworzono ją jako Miejskie Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie, które w 1946 r. przekształcono w Liceum Administracyjno-Handlowe. Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 21.06.1949 r. placówka uzyskała uprawnienia szkoły państwowej jako Powiatowe Koedukacyjne Gimnazjum Handlowe i Powiatowe Liceum Administracyjno-Handlowe. Z dniem 1.09.1951 r. placówka przekształcona zostaje w Technikum Finansowe, które 1 stycznia 1952 r. uzyskuje nazwę Technikum Finansowe Ministerstwa Finansów. Na wniosek Komitetu Rodzicielskiego, z dniem 1 września 1953 r., szkoła przejęta została przez Ministerstwo Skupu jako Technikum Ekonomiczne Ministerstwa Skupu w Brzesku. W roku 1962 przy Technikum Ekonomicznym otwarto Zasadniczą Szkołę Zawodową dla Pracujących o 3-letnim okresie nauki, w 1974 r. powstało Średnie Studium Zawodowe, a w 1977 r. Liceum Zawodowe. Kształcenie w różnych typach szkół, w różnych specjalnościach, w różnych kierunkach stało się podstawą utworzenia Zespołu Szkół, który otrzymał najpierw nazwę Zawodowych, a od 1 stycznia 1978 r. Ekonomicznych.

Ważnym dla Szkoły wydarzeniem

była uroczystość nadania imienia Stanisława Staszica, połączona z wręczeniem sztandaru ufundowanego przez Komitet Rodzicielski. Końcowym momentem tej doniosłej chwili był akt odsłonięcia tablicy pamiątkowej przez absolwenta naszej szkoły, wojewodę tarnowskiego Stanisława Nowaka, usytuowanej w centralnym



miejsu szkoły. Obecnie w skład Zespołu Szkół Ekonomicznych wchodzi: Liceum Ekonomiczne, Liceum Zawodowe, Technikum Handlowe, Technikum Zawodowe i Zasadnicza Szkoła Zawodowa. W Liceum i Technikum kształcą się w bieżącym roku szkolnym 868 uczniów w następujących specjalnościach i zawodach: finanse i rachunkowość, ekonomia i organizacja przed-

siębiorstw, pracownik administracyjno-biuroowy, technik handlowiec, technologia żywienia zbiorowego. Natomiast w Zasadniczej Szkole Zawodowej uczy się 339 uczniów w zawodach: sprzedawca, kucharz, kelner, krawiec, fryzjer, piekarz, cukiernik, aparatowy przetwórstwa owocowo-warzywnego.

Zespołem Szkół Ekonomicznych od roku 1991 kieruje mgr Janina Cehak przy współpracy v-ce dyr. mgr Danuty Borowiec i mgr Marii Góry. Kształceniem i wychowaniem uczniów zajmuje się 50 pedagogów, posiadających pełne kwalifikacje zawodowe.

Pierwszym dyrektorem szkoły był mgr Michał Dąbrowski, który z gronem działaczy zorganizował i prowadził szkołę w latach 1945-1949. Wielkie zasługi dla rozwoju szkoły położył dyr. Franciszek Bał, który był jej dyrektorem przez 23 lata, od roku 1949 do 1972. W kolejnych latach funkcję tę pełnili mgr Jan Świątkowski (1972-1984) i mgr Jerzy Rogoziński (1984-1991), przyczyniając się do dalszego

rozwoju szkoły. W tym okresie stanowisko v-ce dyrektora pełnili: mgr Roman Mikos, mgr Halina Bednarska i mgr Krystyna Durda. W historię szkoły na trwałe wpisali się wieloletni pedagodzy, a wśród nich: prof. Anna Poniewierska, Anna i Mieczysław Dylagowie, prof. Janina Horn-Gal, prof. Hermina Rojek, prof. Maria Noga. W ciągu 50 lat istnienia szkoły jej mury opuściło 3136 absolwentów

Technikum i Liceum i 2653 Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

Nasza szkoła od początku istnienia mieści się w zabytkowym budynku pałacowym, który należy do najcenniejszych zabytków woj. tarnowskiego. Pałac wybudowany

Pałac otoczony był wspaniałym parkiem angielskim założonym w roku 1900 przez barona Jana II Goetza. Przed 1939 r. można było go zaliczyć do najbardziej interesujących ogrodów botanicznych i dendrologicznych. Park zajmował powierzchnię 17 ha. Rosły



został w latach 1898-1900 przez barona Jana II Goetza (1864-1931) i jego żonę hrabinę Zofię z Sumińskich. Projektantem pałacu była wiedeńska spółka architektów Feller i Helmera. Obiekt o kubaturze 40.277 m kw. składa się z zespołu budynków cechujących się różnorodnością stylów od baroku poprzez rokoko, modernizm i secesję. Dekorację zewnętrzną tworzą cokoly, gzymsy wykonane w tynku i kamieniu. Wnętrza zdobią stiuki, drewniane okładziny, podłogi z wzorzystego parkietu, kasetonowe stropy, marmurowe kominki, lustra oraz wspaniałe drewniane schody tworzące antresolę. Z dawnego wyposażenia pałacu zachowało się do dzisiaj 8 olejnych supraport oraz obrazy: "Chłopcy grający w kości", "Chłopcy jedzący owoce", "Dzik osaczony psami", "Święta rodzina" oraz "Branka tatarska". Z mebli zachowały się dwie rzeźbione szafy, XIX wieczny stół, stolik, dwa krzesła, kredens w stylu zakopiańskim, a także niewielka część trofeów myśliwskich.

w nim m.in.: cisy krzewiaste, rododendrony, choiny kanadyjskie, tulipanowce amerykańskie, sumaki, wiąz, olchy, dęby, modrzewie, jodły jarzębiny, kasztanowce, jawory, klony, wierzbę, graby, buki, lipy, jaśminy, berberysy, leszczyny i dzikie róże. Przed 1939 r. okazy egzotycznych roślin i krzewów hodowane były w oranżerii, ogrodzie zimowym i palmiarni.

Zniszczony przez lata zespół pałacowo-parkowy wymaga pilnych zabiegów konserwatorskich. Szkoły nie stać - na tak olbrzymie wydatki, ale mimo tych trudów dyrekcja placówki z pomocą Kuratorium Oświaty, Urzędu Miasta, Piwowarskich zakładów okocimskich, Cechu Rzemiosł Różnych oraz rodziców dba, w miarę swoich możliwości, o pałac i najbliższe jego otoczenie.

Kompleksową konserwację obiektu należałoby rozpocząć jak najszybciej, aby ocalić dla przyszłych pokoleń ten wspaniały zabytek, dlatego też szkoła szuka sponsorów.

Krystyna Durda

FINALIZOWANIE INWESTYCJI TELEKOMUNIKACYJNEJ

Telefony Brzeskie S.A. jako operator niezależny, przygotowuje się do odbioru i uruchomienia sieci Telekomunikacyjnej zbudowanej przez TB S.A. oraz społeczne komitety telefoniczne w Buczu, Jasieniu, Jadownikach, Mokrzych, Okocimiu, Porębie Spytowskiej, dla których funkcje inwestora sprawowała Gmina Brzesko.

Sieć lokalna była budowana przez te komitety na podstawie porozumienia z TB S.A. i warunków technicznych, określonych przez tego operatora. Ostatnio w Urzędzie Miejskim spotkali się przedstawiciele SKT, Gminy i TB S.A., aby ustalić stopień zaawansowania robót oraz warunki przejęcia przez TB S.A. sieci zbudowanej przez SKT przy pomocy Gminy Brzesko. Ustalono, że sieć w powyższych sołectwach jest już zbudowana, względnie jest na ukończeniu. Na obszarze miasta w kanalizacji teletechnicznej buduje sam operator, podobnie jak urządzenia podstawowe - centralę miejsko-okręgowo-tranzytową, koncentratory wyniesione w sołectwach, radiolinie, zasilanie i inne urządzenia centrum telekomunikacyjnego.

Strony ustaliły, że przejęcie sieci zbudowanej przez SKT na rzecz TB S.A. nastąpi jeszcze w tym roku na podstawie dokumentacji powykonawczej, w formie protokołu odbioru i zdawczo-odbiorczego. W dokumentacji ma być wykazany udział poszczególnych osób w kosztach budowy sieci.

TB S.A. przejmie mienie za akcje przy podwyższeniu kapitału akcyjnego lub za impulsy - odpowiadające wartości poniesionych nakładów - zależnie od woli zainteresowanego.

Zwrócono też uwagę, że wartość poniesionych nakładów na budowę sieci zostanie zmniejszona o opłatę za nadanie nowego numeru telefonu w wysokości nie większej niż w TP S.A. Ponadto wyjaśniono, że abonenci TP S.A., którzy przeniosą swój aparat do sieci TB S.A. będą zwolnieni z tej opłaty.

Przy budowie nowoczesnej sieci telekomunikacyjnej w Gminie zaangażowano około 1500 osób, które partycypowały w kosztach budowy sieci abonenckiej.

Przyszł już czas, aby dzieło odebrać, rozliczyć, włączyć w całość systemu i rozpocząć eksploatację. Dzień, w którym to nastąpi, uwieńczy wieloletni trud wielu odważnych, których nie zraziły żadne przeciwności.

Sekretarz Gminy
mgr inż. Edward Krężolek

Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku informuje, że w miesiącu wrześniu b.r. Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza PSP w Brzesku interweniowała przy likwidacji 16 zdarzeń, z czego odnotowano 4 pożary, 11 innych miejscowych zagrożeń i 1 alarm fałszywy. Do najbardziej charakterystycznych zdarzeń w omawianym okresie zaliczyć należy:

- pożar stodoły i obory w dniu 4.09 w miejscowości Wróblowice. W akcji ratowniczo-gaśniczej brało udział 5 zastępów Ochotniczych Straży Pożarnych z gminy Zakliczyn i 1 zastęp JRG Brzesko,
- w dniu 8.09 w Brzesku, 4 zastępy JRG zabezpieczały teren wypadku drogowego oraz neutralizowały i usuwały spowodowane wypadkiem wycieki paliwa i oleju,
- w dniu 9.09 powstał pożar w budynku gospodarczym (stodoła i garaż pod jednym dachem) w Zakliczynie. Akcję gaśniczą prowadziło 3 zastępy OSP i jeden zastęp JRG,
- w dniu 20 września w Gnojniku, 3 zastępy JRG prowadziły działania przy likwidacji skutków wypadku drogowego, w którym uczestniczyły 3 samochody, w tym jeden ciężarowy. Przy pomocy specjalistycznego sprzętu ratowniczego wydobywano ofiary wypadku oraz zabezpieczano miejsce zdarzenia,
- w dniu 24.09 zabezpieczano (2 zastępy JRG) miejsce wypadku drogowego w Brzesku, przy ul. Głowackiego,
- w dniu 25.09 - 3 zastępy JRG zabezpieczały oraz likwidowały skutki wypadku drogowego jaki miał miejsce w miejscowości Gnojnik.

W miesiącu październiku br. Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza PSP w Brzesku prowadziła działania ratownicze przy 25 zdarzeniach jakie odnotowano na terenie rejonu brzeskiego. Ponadto sekcje gaśnicze wyjeżdżały do 2 alarmów fałszywych. Wśród 25 zdarzeń odnotowano 12 pożarów i 13 innych miejscowych zagrożeń.

- W dniu 6.10 pięć sekcji gaśniczych prowadziło działania przy gaszeniu stodoły w miejscowości Pojawie gm. Szczurowa.
- W Porębie Spytkowskiej, w dniu 7.10 powstał pożar budynku gospodarczego (stodoły i obory pod jednym dachem). W wyniku zacczadzenia śmierć poniósł właściciel obiektu. Przy gaszeniu budynku o pow. ok. 700 m kw. i kubaturze ok. 3500 m sześć. brało udział 11 sekcji gaśniczych (w tym 4 JRG Brzesko i 7 OSP). Akcja gaśnicza trwała ponad 10 godzin.

Przy Placu Kazimierza w Brzesku zlokalizowany jest postój taksówek - dość szczególny, zwłaszcza po zmroku. Kierowcy chcąc ubarwić sobie godziny oczekiwania na ewentualnych pasażerów prześcigają się w pomysłach na dobrą zabawę, co sprawia, że drugiego takiego postoju ze świecą szukaj. W środowe wieczory zwykle rozlegają się ich okrzyki, które słychać jeszcze daleko poza obrębem Placu Kazimierza. Wtedy na masce samochodu można ujrzeć przenośny telewizor, trwa emisja meczu piłki nożnej. Jednak mecze nie są codziennie, a wieczory długie. Czasem więc palą zaci panowie ogniska w kubkach na śmieci. Niekiedy usypują piramidę z jabłek, i nabijając owoce na patyk współzawodniczą w rzucie do celu - zasadniczo tym celem są okoliczne budynki. Aż dziw, że jeszcze nie posypały się szyby, widać wskutek długich treningów taksówkarze osiągnęli perfekcję. Zdarza się też "przypaść" ich na pieczeniu szaszłyków, bądź kiełbasek na ogrodowym grillu. Widok to dość osobliwy i niecodzienny, przywołujący na myśl serial animowany "Jaskiniowcy", tyle, że tam jest fikcja, tu rzeczywistość. Może to i zabawne

oglądać dorosłych mężczyzn o mentalności małych chłopców. Kto wie, pewnie są tacy co twierdzą, że to dodaje uroku naszej małej mieścinie, a może ja nie potrafię docenić faktu, że ktoś umie się świetnie bawić?

Dodajmy do tego obrazka licznie zgromadzoną młodzież, która okupuje scenę koncertową. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie pokaźne ilości spożytego tam alkoholu. Z każdą kolejną butelką taniego wina rwetes coraz gwałtowniejszy, nie tłumia go nawet zamknięte okna w pobliskich domach. Niejednokrotnie owe posiedzenia mają brutalny finał, wybuchają bójk i zatargi, zdarza się widzieć jak leży na ulicy człowiek kopany przez kilku napastników. Zastanawiam się dlaczego nigdy nie ma w takich miejscach i momentach funkcjonariuszy policji. Najprościej ich spotkać spacerujących gdzie pusto i cicho, legitymujących pojedynczych przechodniów, tłumacząc, że późna pora, więc mogą mieć podejrzenia. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że w dni powszednie Plac Kazimierza pustoszeje około 22.00, maraton zaczyna się dopiero w piątki.

- W Woli Dębińskiej, dnia 8 października powstał pożar w stodole - w akcji gaszenia brały udział 3 zastępy gaśnicze, w tym 2 OSP. W wyniku pożaru właściciel budynku został ranny (uległ zacczadzeniu).

- W dniu 8.10 trzy zastępy gaśnicze prowadziły działania przy gaszeniu pożaru budynku gospodarczego w Brzesku, przy ul. Poprzecznej.

- 12.10 trzy zastępy JRG w tym jeden ratownictwa technicznego likwidowały oraz zabezpieczały miejsce wypadku dwóch samochodów osobowych przy ul. Solskiego w Brzesku.

- 15.10 spaleni uległa stodoła w Porębie Spytkowskiej. Działania gaśnicze prowadziły 4 zastępy gaśnicze w tym 1 OSP.

W Dzierżanach gm. Zakliczyn spaleni uległa stodoła z oborą pod jednym dachem. Pożar gasiły trzy sekcje gaśnicze.

- W dniu 17.10 w miejscowości Jamna gm. Zakliczyn spaleni uległo całe gospodarstwo (budynek mieszkalny i zabudowania gospodarcze). Pożar gasiło 10 zastępów straży pożarnych w tym 7 OSP.

- W Jadownikach 21.10 - 5 sekcji strażackich gasiło pożar stodoły.

W Brzesku, przy ul. Wiejskiej przy gaszeniu pożaru mieszkania w budynku jednorodzinnym poparzeniom uległa właścicielka budynku.

- Dwa zastępy JRG, w tym jeden techniczny zabezpieczały miejsce wypadku drogowego w dniu 27.10 jaki wydarzył się w Brzesku, przy ul. Solskiego.

- 30.10 - trzy zastępy JRG brały udział przy akcji ratowniczej podczas wypadku drogowego jaki wydarzył się w Brzesku przy ul. Głowackiego. Działania ratownicze strażaków polegały na wydobywaniu osób uwięzionych w rozbitych samochodach. Przy wydobywaniu rannych używano specjalistycznego sprzętu ratowniczego. W wyniku wypadku 6 osób odniosło obrażenia.
- W dniu 30 października przy gaszeniu pożaru budynku mieszkalnego w miejscowości Drużków Pusty, gm. Iwkowa brały udział trzy sekcje gaśnicze JRG i OSP.

Miesiąc październik okazał się miesiącem bardzo tragicznym - w wyniku pożaru zmarła jedna osoba a kilka odniosło obrażenia. Od początku roku straż pożarna w Brzesku interweniowała już 230 razy.

W związku z okresem jesienno-zimowym strażacy apelują o zachowanie szczególnej ostrożności przy dogrzewaniu mieszkań. Właśnie poprzez nieumiejętne obchodzenie się z różnymi urządzeniami grzewczymi (szczególnie elektrycznymi) dochodzi do największej liczby pożarów w mieszkaniach.

Redaguje KR PSP
w Brzesku

Biedzie trzeba pomóc

W tym roku mija pięć lat od momentu kiedy Sejm ustawą o pomocy społecznej nałożył na Gminy obowiązek zapewnienia ubogim i potrzebującym miski gorącej zupy, dachu nad głową i pieniędzy na przetrwanie najtrudniejszego okresu. Jak ten egzamin zdało Brzesko? Co zrobiono w naszym mieście, aby pomóc ludziom, których nowa rzeczywistość zepchnęła w trudne warunki. O zwycięstwach i kłopotach w walce z nędzą i bezradnością opowiada Teresa Put, szefowa Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Brzesku.

- Proszę powiedzieć kto i z jakiej pomocy może skorzystać?

- Rodzina dobrze funkcjonująca w społeczeństwie jest poza zainteresowaniem pomocy społecznej. Nasi podopieczni to głównie rodziny lub osoby, u których oprócz niskich dochodów (nie przekraczających najniższej emerytury) występuje jakaś dysfunkcja społeczna, np. bezrobocie, kalectwo, alkoholizm. Obowiązkiem Gminy jest zapewnienie najbiedniejszemu wyżywienia (1 gorący posiłek dziennie), ubrania i w razie konieczności noclegu. W Brzesku takiej noclegowni nie ma, dlatego mężczyźni kierowani są do Domu Samotnych Mężczyzn w Tarnowie, kobiety korzystają z usług Domu Samotnej Matki w Krakowie.

Do zadań własnych Gminy należy jeszcze zakup opału, jarzyn na zimę, opłacanie kolonii, żywienia dzieci w szkołach i przedszkolach, najbiedniejsze matki otrzymują zasiłek po urodzeniu dziecka. Oprócz własnych, Gmina wykonuje także zadania zlecone (zlecone i finansowane przez Wojewodę), do których należą: wypłacanie zasiłków stałych, okresowych i zasiłków z tytułu ochrony macierzyństwa; dopłaty do leków.

Do pobierania zasiłku stałego uprawniona jest osoba, która nie ma żadnego źródła dochodów, jest inwalidą I lub II grupy bądź jest w wieku emerytalnym. Rodziny z prawem do zasiłku stałego to takie, gdzie dochód na jednego członka nie przekracza najniższej emerytury.

Z zasiłku z tytułu ochrony macierzyństwa mogą korzystać kobiety samotne, otrzymując one wówczas, od 8

miesiąca ciąży do 2-go miesiąca życia dziecka, 28 % przeciętnego wynagrodzenia. 14 % średniej płacy krajowej otrzymują kobiety z rodzin gdzie dochód nie przekracza najniższej emerytury.

Dla orientacji podam, że wypłacamy 126 zasiłków stałych, zasiłki okresowe pobiera 450 osób, 142 kobiety otrzymały zapomogi z tytułu ochrony macierzyństwa a 99 zasiłki po urodzeniu dziecka, 15 osób comiesięcznie korzysta z dopłaty do leków. W przedszkolach, szkołach podstawowych, a nawet średnich 261 dzieci z rodzin najbiedniejszych korzysta z bezpłatnego żywienia. Zakupiliśmy 180 ton opału, prawie 3 tony ziemniaków, po tyle samo marchewki i pietruszki. W każdym miesiącu wydajemy talony na odzież, pościel i żywność.

- Czy przez te pięć lat zmienił się charakter zawodu pracownika socjalnego?

- Ogromnie. Dzisiejszy pracownik socjalny to już nie jest opiekunka pomagająca zrobić zakupy. Oprócz dobrego serca potrzebna jest wszechstronna wiedza. Szybko zmieniająca się rzeczywistość i ogrom problemów wymaga od moich pracowników znajomości prawa, zasad funkcjonowania różnych służb, współpracy z sądem, policją. Dziś pracownik socjalny musi umieć prowadzić negocjacje, być psychologiem, specjalistą od spraw finansowych. Na 33 ludzi, tylko kilka pań pracuje w administracji, reszta porusza się w terenie. Wiem z doświadczenia, że tej pracy nie można wykonywać obojętnie. Często trzeba wchodzić w środowiska patologiczne, zagrożone przestęp-

czością i alkoholizmem. Bieda potrafi być odpychająca, wstrętna, agresywna. I dlatego właśnie trzeba jej pomóc.

- Co uważa pani za największe osiągnięcie Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej?

- Nasz niewątpliwý sukces to powołanie Komitetu Przeciwalkoholowego, który od kilku już lat zajmuje się osobami uzależnionymi, będącymi pod naszą opieką. Alkoholicy często zobowiązują się do podjęcia leczenia i zaprzestania picia. Dzięki temu kilka rodzin w ciągu roku rozpoczyna normalne życie. Dumna jestem ze stołówek dla dorosłych, która mieści się w Urzędzie Miasta. Zorganizowana ona została przy czynnej pomocy Burmistrza Miasta i PSS-u "Społem".

- Proszę powiedzieć słowo o funduszach, którymi dysponuje Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej.

- Na zadania zlecone otrzymujemy od Wojewody 760 tys. zł i 75 tys. na zasiłki pielęgnacyjne i rodzinne. Gmina przeznacza na cele pomocy społecznej 271 tys. zł. Są to środki, które pozwalają zapewnić pomoc najbardziej potrzebującym.

- Czego nie udało się zmienić w pomocy społecznej przez te pięć lat?

- Koniecznością byłoby uruchomienie małego domu pomocy społecznej, na około 10 osób. W naszym mieście powinno istnieć takie miejsce, do którego przez całą dobę mógłby przyjść człowiek w potrzebie i uzyskać pomoc, poradę lub po prostu schronienie. Pomysły można by mnożyć bo potrzeb jest wiele, ale wszystko rozbija się o brak lokalu albo pieniędzy. Na szczęście nie brakuje nam nadziei i chęci do pracy. Praca w pomocy społecznej nie jest dla mnie nowością, zajmuję się tym już od kilkunastu lat, wyrasta więc już drugie pokolenie moich podopiecznych. Znamienne jest to, że dzieci rodzin, które korzystały z pomocy, próbują robić to samo. Dlatego też, dzięki dobrym układom z Biurem Pracy, staramy się znaleźć im pracę. Uczymy tych ludzi, że można żyć inaczej, lepiej, zapewnić sobie byt pracą własnych rąk.

- Dziękuję za rozmowę.

Z.S.

...tamte listopadowe dni...



W rowie strzeleckim ➤

◀ Defilada ułanów na błoniach Piotrkowskich



◀ Pochód rezerwy na pozycje



Legiony Polskie - I Pułk -biwak ➤



◀ Komenda
naczelna POW
podczas ćwiczeń w
1917r.
Stoją od lewej:
K.Krzewski,
T.Kasprzycki,
B.Miedziński,
J.Gąsiorowski,
Komendant Piłsudski,
Wojasznar-Opeliński,
M.Paszkowski,
W.Denhoff-Gzarnocki,
W.Jędrzejewicz,
S.Trojanowski,
S.Pomerański.



Karabiny maszynowe na pozycji ➤



Pluton ➤

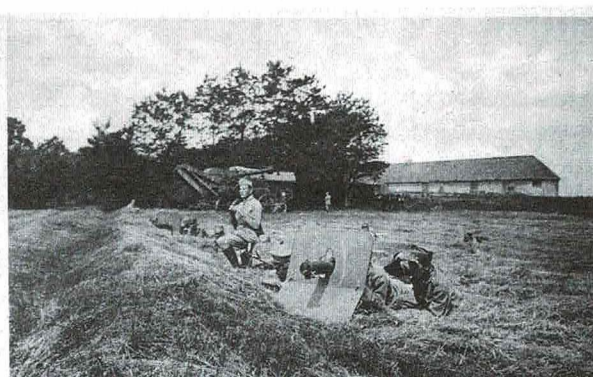


W rowach strzeleckich ➤



Ułan ▲

◀ *Przed wystrzałem*



◀ *Oddział Legionów w Sławkowie*



◀ *Zmiana warty*



*Fotografie wydane w latach
1915-1918 nakładem Naczelnego
Komitetu Narodowego na cele
Legionów oraz nakładem
Wiadomości Polskich, pochodzą
z prywatnych zbiorów
p.J. Wyczasanego*

PANIE I PANOWIE DĘBNA

X

Adam Tarło

Urodzony w Dębnie w r. 1713, przeszedł przez życie jak meteor i zgasł, zaledwie osiągnąwszy wiek dojrzały. Czy zaważyła na tym feralna trzynastka w dacie jego urodzin? Raczej trudny charakter i spore ambicje polityczne. Bo już w 18 roku życia był pan Tarło rotmistrzem chorągwi pancernej, niebawem starostą jasielskim a podczas bezkrólewia został marszałkiem konfederacji województwa lubelskiego. Zwolennik Stanisława Leszczyńskiego (jakże by nie, był jego krewnym ze strony babki), po abdykacji króla wyjechał za nim do Francji (nie z powodów sentymentalnych, jak można by sądzić, lecz w nadziei wyasygnowania od byłego władcy pieniędzy wydanych na rzecz jego kandydatury). Zyskawszy tu jednak tylko tytuł marszałka Francji, order Ducha św. i nic ponadto, po paru latach wrócił do kraju, a August Mocny Sas przyznał mu nawet województwo lubelskie. Młody wojewoda stał się wkrótce filarem postępowego stronnictwa Potockich, ku któremu ciążyły rzesze szaraczkowej szlachty. Przeciwna temu obozowi potężna "Familia", czyli ugrupowanie Czartoryskich, intrygami doprowadziła do pozornie błałego zatargu Adama z Kazimierzem Poniatowskim, zakończonego jednak tragicznie - śmiercią pana Dębna w pojedynku na polach Marymonckich pod Warszawą, dnia 14 marca 1744 r. Chodziły słuchy, że śmiertelny cios zadał od tyłu czy z boku nie przeciwnik Tarły, lecz jego sekundant Niemiec Kroft, który po pojedynku znikł, jakby zapadł się pod ziemię. Nagłe odejście lubianego przez ogół szlachty Adama omal nie wywołało wojny domowej. Ciągnęły się też kłopoty z pogrzebem zmarłego magnata skutkiem sprzeciwu władz kościelnych, niechętnych pojedynkom. Nareszcie późną jesienią pochowano młodego Tarłę, po cichu, w jego rodowej krypcie w Zakliczynie. Niemłoda (lecz bogata) wdowa po nim, Dorota primo voto Chomentowska, wywołała skandal nie przybywając na pogrzeb lecz przysyłając ostentacyjnie na jego cele 12 dukatów. Postępowanie jej można by tłumaczyć urazą do męża nie kryjącego się za życia z uczuciem do młodziutkiej Anny Lubomirskiej. Zamek Królewski w Warszawie posiada w swych zbiorach dwa portrety magnatów w zbrojach i perukach, o które naukowcy wiodą spory, czy



Adam Tarło



Antoni Tarło

przedstawiają Adama czy też innego Tarłę. Jeden z nich z galerii Sułkowskich w Rydzynie reprodukowałam w wydanym przez siebie kilka lat temu "Poczcie pań i panów Dębna", drugi przekazany został Zamkowi dopiero w tym roku (wraz z kopią pierwszego) z kolekcji dzieł sztuki darowanych przez Karolinę Lanckorońską. I ten właśnie prezentuję teraz. Przypisuje się go warsztatowi Jean Marc Nottier (1685 - 1766). Mógł powstać we Francji w czasie, gdy pan Dębna tam przebywał. Wskazuje na to peruka o drobnych loczkach (wiadomo, że Adam nosił się wówczas z francuska). Przybrany w zbroję i opadającą z ramion szatę, na tle jakiegoś fragmentu krajobrazu z prześwitującym zza pleców tajemniczym światłem model o przystojnej, subtelnej twarzy zdaje się melancholijnie dumać nad tym, co go w życiu może spotkać (i niebawem spotkało, niestety). Bardzo to piękny, dobrze malowany obraz.

Antoni Tarło

Starosta i kasztelan lubaczowski, zaraz po śmierci tragicznie zmarłego brata Adama, jako jedyny żyjący z całej piątki dzieci Anny i Stanisława Tarłów, zajął pośpiesznie dobra dębińskie. Udowodnił tym samym, że cecha chciwości nie była mu obca. Rychło też wykazał się inną - rozrzutnością. Bowiem na prawo i lewo zaczął majątek ów rozprzedawać ku przerażeniu synów swej zmarłej siostry Franciszki Lanckorońskiej, których najwyraźniej nie zamierzał spłacić. Pokrzywdzeni siostrzeńcy wniesli co prędzej sprawę do sądu grodzkiego przeciw zaborczemu wujowi, którą po kilku latach (1748) ku swej uldze wygrali. Akt donacji dóbr uparty Antoni podpisał im dopiero w r. 1753, może mając jeszcze nadzieję na doczekanie z małżeństwa z Anną Potocką męskiego potomka, co ostatecznie nie nastąpiło. Ale młodzi Lanckorońscy zupełnie pewni swego stali się dopiero 1 lutego 1759 r., gdy otrzymali do rąk własnych akt przejęcia zamku wraz z kluczem dębińskim "na mocy prawa przyrodzonego i zapisu darowizny" podpisanego w Sączu. W tym też roku niepokorny krewniak wyzionął nareszcie ducha "stargawszy życie na wyprawach wojennych" (jakich? - historia milczy). Mowy nad trumną zmarłego wygłaszali ojcowie Reformacji z Zakliczyna zapewniając uczestników pogrzebu, że całe życie pana starosty było "anielskie", co raczej miało się z prawdą. Nie znalazłam dotąd wizerunku tego Tarły, zamieszczam portret szlachciury o chudej i przebiegłej twarzy z książki M. Gutkowskiej-Rychlewskiej "Ubiory w Polsce", wydanej w r. 1968, bo a nuż do niego był podobny ten tak kontrowersyjny pan na Dębnie.

Lidia Luchter - Krupińska

Małe Ojczyzny

Mszą św. w kościele p.w. św. Prokopa rozpoczęły się uroczystości 77 rocznicy odzyskania niepodległości w Jadownikach, jak również poświęcenie sztandaru Towarzystwa Miłośników Ziemi Jadownickiej w pięciolecie istnienia Towarzystwa. Poświęcenia dokonał ksiądz proboszcz Jan Kordecki w obecności członków Towarzystwa jak również mieszkańców Jadownik.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Jadownickiej powstało w 1990 r. z inicjatywy kilku młodych mieszkańców tej podbrzeskiej miejscowości (Józef Chruściński, Ryszard Strzałka, Stanisław Urban, Zenon Wielgosz). Głównym celem Towarzystwa jest między innymi kultywowanie dorobku i osiągnięć ziemi jadownickiej, rozwijaniem wśród społeczeństwa aktywnych postaw i działań w zakresie realizacji zadań gospodarczych, kulturowych i ochrony środowiska (statut T.M.Z.J.).

Zarząd Towarzystwa składa się:

Zenon Wielgosz - prezes,
Bogumił Ligęza,
Ryszard Strzałka,
Joanna Strzygielek,
Agnieszka Ligęza.

Członkowie zarządu mówili o tworzeniu społeczności lokalnych, zdolnych do pro-

bowania własnych makroregionów pod względem gospodarczym, kulturowym i tworzeniu małych Ojczyzn.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Jadownickiej zrzesza w chwili obecnej około 40 osób.

Jedną z inicjatyw Towarzystwa było odsłonięcie 11 listopada 1993 r. na budynku Domu Ludowego herbu Jadownik i tablicy historyczno-informacyjnej przedstawiającej historię wsi Jadowniki.; corocznie odbywa się konkurs dla dzieci i młodzieży na temat historii Jadownik.

Po mszy św. poczty sztandarowe przeszły na miejscowy cmentarz i złożyły wiązanki kwiatów w miejscu upamiętniającym uczestników tamtych wydarzeń.

W drugiej części uroczystości w Domu Ludowym, uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 2 w Jadownikach przedstawili program przedstawiający dzieje Polski od momentu utraty niepodległości w 1772 r., do momentu jej odzyskania w 1918 r. Uroczystość uświetnił również swoim występem zespół folklorystyczny "Jadowniczanin". Spotkanie

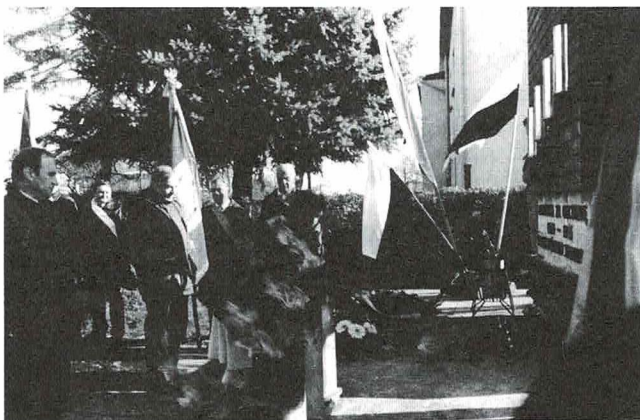
było okazją do spotkania fundatorów sztandaru z mieszkańcami i przedstawicielami władz. Wręczono również legitymację Członka Honorowego Tow. M.Z.J., Nr 1 p. Janowi Serwinowi.

B.H.



Poświęcenie sztandaru T.M.Z.J.

fot. B.Hajduk



fot. B.Hajduk

Futbol z innej strony ...

W zasadzie już sam tytuł wskazuje aż nadto dobitnie, że będzie to felieton poświęcony najpopularniejszej z dyscyplin sportowych, jednakże z innej strony.

Każdy, kto chociażby trochę interesuje się piłką nożną ma dostęp do prasy, chodzi na mecze piłkarskie, ogląda transmisje telewizyjne. Większość kibiców śledzi na bieżąco interesujące ich wydarzenia - w mniejszym lub większym stopniu. Zbieranie jednak czegokolwiek co związane jest z futbolem przyciąga mimo wszystko znikomą procent zainteresowanych. Wiąże się to także z tym, że niewiele jest osób fanatycznie wręcz zakochanych w futbolu w pełnym tego słowa znaczeniu.

Zainteresowanie - owszem, ale co poza tym ?

Futbol, to nie tylko wydarzenia na boisku, przez niektórych uważane jako jedyne. To także historia, kibice, stadiony piłkarskie, wreszcie pamiątki. Bez tych często niezauważalnych rzeczy spektakl na zielonej murawie trwający dziewięćdziesiąt minut wypadłby nader blado ...

Nie wszystkim dane jest zrobienie piłkarskiej kariery. Nie znaczy to wcale, że nie ma osób marzących właśnie o takiej formie sławy, dojścia do pieniędzy, itp ...

Nie mając zbyt wielkiego szczęścia na boisku, a może bardziej samozaparcia i silnego charakteru nie wziąłem całkowitego rozbratu z piłką. Nie chciałem podzielić losu innych, może bardziej utalentowanych, lecz dla których zetknięcie z piłką było w pewnym sensie tylko przygodą, okresem przejściowym.

Dzisiaj, z perspektywy ładnych paru lat mogę stwierdzić, że tkwię w tym po same uszy - tylko, nieco z innej strony.

Zacząłem się zupełnie niewinnie, wręcz przypadkowo. Jako

jeszcze młodego chłopaka kopiącego i uganiającego się za piłką zaczęły mnie interesować rzeczy poza boiskowe. Futbol w zupełnie innym wymiarze ... a może coś więcej ?

Zacząłem zbierać piłkarskie souvenir. W zasadzie było to wszystko, począwszy od zdjęć piłkarskich drużyn i zawodników, kolorowych magazynów, skończywszy na szalikach ulubionych zespołów. Zainteresowało mnie to do tego stopnia, że wszystkie pieniądze przeznaczałem właśnie na ten cel, dodatkowo uczestnicząc w piłkarskich spektaklach.

Z biegiem lat moje hobby ukierunkowało się w sposób - rzecz można profesjonalny. Nie łapię już zatem dziesięciu srok za ogon, tzn. nie zbieram już wszystkiego. Dzisiaj moja kolekcja to kilka tysięcy metalowych odznak klubów piłkarskich i federacji z całego świata. Każda z tych metalowych blaszek zdobywana z różnych źródeł stanowi swego rodzaju historię. Niektóre z nich stanowią prawdziwe rarytasy, zwłaszcza z krajów, które w światowym futbolu znaczą niewiele albo zupełnie nic. Systematyczność, prawdziwe zaangażowanie doprowadziły do tego, że mój dom z czasem przestoczył się w swego rodzaju muzeum piłkarskie.

Niczego, niemalże w każdym przypadku nie osiąga się z dnia na dzień. Moja kolekcja choć duża, nie osiągnęła jeszcze swojego górnego pułapu, do którego daleko.

Kilkaście lat zbierania to okres zbyt mały, aby móc być w pełni usatysfakcjonowanym. Uważam, że w tym przypadku jedynie dziesiątki lat mogą człowieka uczynić szczęśliwym i utwierdzić w przekonaniu, że to co posiada to pewny etap w dziejach futbolu.

Zadanie to choć trudne do zrealizowania, jest w pełni możliwe. Trzeba tylko chcieć i spełnić kilka podstawowych warunków, tak jak w każdej innej dziedzinie życia.

Bardzo wiele przez te lata dała mi korespondencja i wymiana wszelkich materiałów z kolekcjonerami z całego świata. W tym przypadku nieodzownym jest władanie chociażby jednym z języków. W moim przypadku był to francuski. Poznałem przez to wielu ludzi, zwiedziłem kilkanaście krajów, byłem na wielu arenach piłkarskich. Należę do kilku międzynarodowych zrzeszeń kolekcjonerów odznak w różnych krajach europejskich. Moja pasja bliska jest ideałom, lecz pogodzenie wszystkiego jest czasami rzeczą bardzo trudną. Przecież tak jak inni posiadam także rodzinę (fantastyczną żonę i dwie wspaniałe córki).

W naszym kraju działa kilka Klubów Kolekcjonera zrzeszających w swych szeregach członków zbierających różne pamiątki piłkarskie.

SKOS wydaje kwartalnik "Agora" (którego notabene jestem redaktorem naczelnym). Pismo traktujące nie tylko o futbolu lecz także o samym sposobie kolekcjonowania, jest periodykiem przeznaczonym jedynie dla swoich członków. Przynależność do klubu nie jest obwarowana specjalnymi wymaganiami. W zasadzie każdy, kto cokolwiek zbiera ma pełne prawo przystąpienia do Klubu.

Jakiegokolwiek hobby wymaga wiele poświęcenia i wytrwałości. Pełne zaangażowanie i wiara, że można w życiu nie tylko cieszyć się z rzeczy wielkich sprawiają, że warto w tym "siedzieć".

Poznawać świat i historię danego kraju nie tylko przez podróże. Można także inaczej. Ot, chociażby w taki sposób ...

Jacek Hołysz

Prezes Stowarzyszenia Kolekcjonerów
Odznak Sportowych

Narodowe Fundusze Inwestycyjne

Program Powszechnej Prywatyzacji zakłada utworzenie 15 Narodowych Funduszy Inwestycyjnych, które będą w sumie właścicielami 60 % akcji 514 prywatyzowanych przedsiębiorstw i zajmą się ich restrukturyzacją. Świadczenia udziałowe a w późniejszym okresie akcje Narodowych Funduszy Inwestycyjnych zostaną przekazane obywatelom. Akcje poszczególnych spółek, uczestniczących w programie, rozdysponowane zostaną w następujący sposób:

- 33 % otrzyma wiodący NFI,
- 27 % rozdzielonych zostanie pomiędzy pozostałe NFI,
- do 15 % otrzymają pracownicy spółki,
- reszta, 25 % pozostanie w rękach państwa.

Narodowe Fundusze Inwestycyjne będą miały formę spółek akcyjnych. Zadaniem funduszy będzie pomnażanie posiadanego przez nie majątku poprzez wzrost wartości akcji spółek, znajdujących się w ich portfelu inwestycyjnym. Majątkiem Narodowych Funduszy Inwestycyjnych zarządzać będą specjalistyczne firmy zarządzające, których zadaniem będzie, między innymi:

- zapewnienie dostępu do międzynarodowych źródeł finansowania,
- wdrażanie nowoczesnych metod i technik zarządzania,
- rozwój sieci i systemu promocji.

W początkowym etapie realizacji skarb państwa wyemituje świadectwa udziałowe, które zostaną udostępnione wszystkim pełnoletnim obywatelom. Później nastąpi zamiana świadectw udziałowych na akcje NFI. W ten sposób obywatele uzyskają materialny udział w części majątku przedsiębiorstw. W myśl ustawy o Programie Powszechnej Prywatyzacji przysługują pracownikom danej spółki, ale tylko tym, którzy pracowali w niej w dniu wykreślenia firmy z rejestru przedsiębiorstw państwowych. Moment ten oznacza komercjalizację, czyli przekształcenie przedsiębiorstwa państwowego w jednoosobową spółkę skarbu państwa. Ustawa nakłada dwa ograniczenia na liczbę akcji, które mogą być udostępnione pracownikom. Po pierwsze, pracownicy mogą otrzymać maksymalnie 15 % akcji spółek, w której są zatrudnieni. Po drugie, nominalna wartość wszystkich udostępnionych pracownikom akcji nie może przekroczyć sumy wynikającej z pomnożenia liczby uprawnionych pracowników przez 24 średnie krajowe pensje. W spółkach, które zajmują się przetwórstwem rolnym, do bezpłatnego otrzymania akcji uprawnieni są także stali kooperanci czyli producenci rolni i rybacy. Warunkiem otrzymania przez nich akcji jest istnienie ciągłej

umowy kontraktacyjnej na przestrzeni dwóch lat przed wykreśleniem firmy z rejestru przedsiębiorstw państwowych. Akcje przyznane uprawnionym kooperantom pochodzą z puli 25 % akcji będących w gestii skarbu państwa i nie wpływają na ograniczenie liczby akcji przysługujących pracownikom. Wydanie akcji kooperantom podlega takim samym ograniczeniom jak w przypadku akcji pracowników.

Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju z Bankiem Światowym będą w dużej mierze finansować Program Powszechnej Prywatyzacji. Bank Światowy sfinansuje utworzenie firm zarządzających a EBOiR pokryje koszty operacyjne NFI.

odebrać każdy obywatel, który 31 grudnia 1994 r. miał ukończone 18 lat, ma ważny dowód osobisty konieczny z numerem PESEL. Świadczenia udziałowe można odebrać tylko w województwie, w którym jesteśmy zameldowani na stałe, w sieci oddziałów należących do Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Państwowy. Prawo do odebrania świadectw udziałowych ma około 29 mln osób. Za świadectwo należy uiścić opłatę manipulacyjną w wysokości 20 nowych złotych. Komu szybko uda się zgromadzić większą ilość świadectw, temu automatycznie w przyszłości przypadnie większa część majątku NFI w postaci akcji.

W telewizji, radio i prasie rozpoczęła się



Świadczenia udziałowe to papier wartościowy podobny do akcji notowanych na giełdzie. Posiadanie świadectwa udziałowego NFI oznacza, że stajemy się współwłaścicielem 15 funduszy. Fundusze i wynajęte przez nie firmy zarządzające muszą dbać, by powierzone im firmy przynosiły zyski i by majątek NFI stale rósł. Dzięki temu ma rosnąć również wartość świadectw udziałowych. Świadczenia udziałowe tak samo jak akcje, będzie notowane na giełdzie. Będzie nim można handlować za pośrednictwem biur maklerskich, będzie je można sprzedawać lub podarować innej osobie.

22 listopada 1995 r. rozpoczyna się dystrybucja powszechnych świadectw udziałowych, upoważniających do uczestnictwa w Programie Powszechnej Prywatyzacji i Narodowych Funduszach Inwestycyjnych. Dystrybucja świadectw będzie trwała przez rok, dlatego każdy, kto zechce je mieć, zdąży je odebrać. Świadczenia udziałowe może

kampania reklamowa, która ma zachęcić do kupna świadectw udziałowych, ponieważ tzw. szary obywatel, pozbawiony tradycji ducha kapitalizmu, za to nękanymi codziennymi kłopotami i z trudem wiążący koniec z końcem - doprawdy niewiele wie, co to znaczy być współwłaścicielem przedsiębiorstwa, co obiecuje mu świadectwo udziałowe.

W pierwszym etapie kampanii dowiemy się co to jest świadectwo udziałowe i w jaki sposób je nabyć. W drugim etapie, rozpoczętym w ostatnich dniach, dowiemy się jak i gdzie kupować świadectwa udziałowe. W tym etapie hasło brzmi "nie przegap szansy". Na przełomie listopada i grudnia rozpocznie się trzeci etap kampanii reklamowej pod hasłem "Ja już odebrałem swoje świadectwo udziałowe, a ty?". Z jakim odzewem spotka się kampania reklamowa zobaczymy niebawem.

A.K.

Jesienne stoliki



MŁODYCH

skład redakcji:

J. Zych, I. Legutko.

korekta - I. Legutko

17 X br. w Liceum Ogólnokształcącym w Brzesku odbyła się tradycyjna impreza „Jesienne stoliki”. Pomysłodawcą tego ciekawego konkursu, mającego już kilkudziesięcioletnią historię była prof. Stanisława Wawrykiewicz, ówczesna opiekunka Samorządu Szkolnego. Impreza ta, była wówczas istnym świętem szkoły, bowiem brały w niej udział wszystkie klasy i oddziały, a jej finałem była huczna zabawa taneczna.

Od ponad dwudziestu lat „Jesienne stoliki” organizuje Szczep Gwiazdzisty, którego opiekunem jest mgr Maria Tyka.

W roku bieżącym I miejsce zdobyła drużyna nr 15 „Pegaz” (kl. 2 c), miejsce II - zastęp z drużyny nr 3 „Korona Pół-

nocy” (kl. 2 d), a miejsce III - drużyna nr 6 „Oriony” (kl. 2 b). Należy nadmienić, że w aranżacji „Jesiennych stolików” pomagali harcerzom ucz-



fot. R. Kubala

niowie powyższych klas niezrzeszeni w tej organizacji.

Klasy, które zdobyły miejsca od I - III, otrzymały w nagrodę od dyr. Liceum mgr. Józefa Kubasa, dodatkowy dzień przeznaczony na wycieczkę szkolną. Ponadto ufundowano nagrody w postaci tortu (I m.), drożdżówek (II m.), lizaków i cukierków (III m.).

(-)

285 minut fajnego życia

W szkole jest fajnie. Może nie zawsze, ale bardzo często. Się rano przychodzi i od razu pytają. Ale nie zawsze. Czasem nauczyciel się spóźni na lekcję, bo to też człowiek i sobie zaśpi, albo np. zachoruje, ale to już raczej skrajne przypadki (osobiście nie znam), chyba, że sanatorium, ale to nie jest choroba, a może jednak.

A, no! I pierwsza lekcja za nami, teraz przerwa - 10 minut oddechu. Ale nie tak całkiem bezstresowego, bo przecież za chwilę druga lekcja i się trzeba (choć dla pozorów) poszwendać z zeszytem do danego przedmiotu po korytarzu w myśl znanego przysłowia „Jak cię widzą, tak cię piszą”. Ale i tak jest fajnie, bo w szkole nie może być nie fajnie. Dzwonek, przychodzi profesor i od razu zaprasza cię do tablicy, bo przecież widział cię na przerwie gorliwie kującego i powtarzającego materiał, więc (wg. niego) wszystko umiesz. Po chwili okazuje się, że nawet profesor jest omylny i taki piękny dzień już nie będzie taki piękny. Ale cóż. Jeszcze cztery lekcje i będzie można wyjść na wolność. Spoko. Skoro

już sobie opinię człowiek zszargał, to po co się męczyć i druga przerwa przebiega całkiem miło na obserwowaniu uczących się ludzi z klasy. Ty już nie musisz, no bo po co? Okazuje się, że miałeś rację (czasem się to uczniowi zdarza). Spokojnie przesypiasz 45 minut w średnio wygodnej pozycji. Teraz duża przerwa, idzie się do tzw. kawiarenki i się człowiek stara wygrzebać te kilka groszy (nowych III) na coś do przegryzienia. Rzadko się udaje, ale jeśli już, to się trzeba podzielić tym czymś z najlepszą przyjaciółką, koleżanką, jakąś dziewczyną, która cię zna z widzenia, jej chłopakiem i jego kolegami. Ale oczywiście, dalej jest fajnie, bo w szkole zawsze jest fajnie.

Czasem człowiek musi skorzystać z toalety, idzie więc tam. Czasem się jednak szybko wychodzi, bo dla młodzieży nie ma w szkole palarni, więc ci biedacy, których mam na myśli, muszą sobie radzić sami. Wymaga to niesamowitej odwagi i odporności psychicznej i fizycznej. Ale i tak jest fajnie.

No i potem jest czwarta lekcja, trochę fajniejsza, bo się człowiek rusza. Biega

się, skacze, a niekiedy (ale b. rzadko) pozwalają zagrać w taką grę, co się rzuca piłką do takiego koszyka wysoko powieszzonego. I to jest najfajniejsze. A potem człowiek wychodzi trochę spokojny i zgrzany, a umyć się nie ma w czym, a zresztą nie ma czasu, bo teraz jest piąta lekcja i trzeba koniecznie powtórzyć, bo będzie się pisać na karteczkach co się wie, a z reguły wie się nie na to, na co każą pisać. Ale i tak jest fajnie. Człowiek się może wyżyć na długopisie. Czas dziwnie szybko mija, co zresztą nie bardzo cieszy, ale trudno, trzeba oddać swoją karteczkę profesorowi do sprawdzenia. Dlatego nazywa się to sprawdzian. Będzie z tego ocena, albo dobra, albo niedobra. To zależy, czy się dobrze powtórzyło na przerwie. A teraz jest już najbardziej fajnie, bo się okazuje, że nie ma lekcji i można iść do domu, bo profesor musiał jechać gdzieś w ważnej sprawie.

Smutno trochę opuszczać takie fajne miejsce, ale się pocieszać trzeba, że jutro przyjdzie się tu znowu i znowu będzie fajnie.

List o szkole

-I-

W brzeskim ogólniaku odbywają się często zawody w piłce siatkowej i koszykowej. Sprawa zaczyna się komplikować, gdy w pojedynkujących się drużynach występują przedstawiciele płci brzydkiej. Niezorientowanemu należy się kilka słów wyjaśnienia. Liceum ogólnokształcące szczyci się bardzo niską frekwencją chłopców. Trzy czwarte wszystkich uczniów to uczennice, czyli dziewczyny. Biorąc sprawę „na chłopski rozum” to na jednego pana przypadają trzy panie. Na kilka dni wcześniej po szkole idzie plotka: „Przyjeżdżają, przyjeżdżają”. W dniu zawodów emocje sięgają zenitu. Wszyscy typują swoich kandydatów do pierwszej nagrody i mam pewne wątpliwości, czy brane są pod uwagę tylko walory sportowe i umiejętności zawodników. Najciekawsza w ciągu całego meczu jest rozgrzewka. Właśnie wtedy można poznać i zobaczyć co mają do zaoferowania poszczególne drużyny. Objawia się to „ścinkami” i zagrywkami, które, w razie

gdyby ktoś dostał się na linię strzału grożą kalectwem. Rozgrzewka i sam mecz są bardziej podniecające niż ruletka w Monte Carlo. Nikt nie wie w co najpierw trafi piłka. Może w głowę, a może w ścianę? Myśli dopingujących można zakwalifikować do trzech kategorii. Pierwsza to myśli samobójcze: oberwę, czy nie oberwę? Druga kategoria to myśli odkrywcze: O Matko! Leci! Ostatnia kategoria to myśli refleksyjne: Aaaaale boli! Nie wiem czym jest to spowodowane, ale chyba z nudów, mniej więcej pod koniec pierwszej połowy utalentowane satyrycznie brzeskie uczennice zaczynają wymyślać określenia na nieznanym, których imion nie znają. Jest to według mnie w pełni uzasadnione. Przecież trzeba jakoś wytłumaczyć koleżance zajętej matematyką kto ostatni zdobył punkty. Najłatwiej jest z tymi w oryginalnych koszulkach. Pamiętam jednego agenta z niedźwiadkiem na torsie. „Misiu” przyjęło się szybko i bez specjalnych oporów. Nieco dziwiła mnie „Księżniczka”, ale tylko do czasu kiedy tego chłopaka zobaczyłam. Jak on się poruszał. Powinien dawać lekcje w szkole modelek. Całkiem zaskoczył mnie „Kajak”. Dowiedziałam się, że wiosłuje nogami. Jednak najpopularniejsze są ksywy związane z

uczesaniem: „Jeżyk”, „Czub”, czy „Kręcony” powtarzają się na wielu meczach. Pierwszy mecz mamy już za sobą. Znowu rozgrzewka i niesamowite emocje z nią związane (patrz wyżej). Na boisko wchodzi nieświadome niczego nowe drużyny, a rozgrzani kibice (nie wiem jak to będzie w rodzaju żeńskim) są gotowi do wymyślania nowych przydomków. Po kilku sezonach koszykarskich w ogólniaku dziewczyny znają mniej więcej zawodników i w starszych, bardziej doświadczonych klasach zawody nie wywołują takich emocji jak w młodszych, niedojrzałych i spragnionych widoku płci przeciwnej rocznikach. Po ostatnim meczu kończącym rozgrywki wracamy grzecznie na lekcje, które prowadzone są przez profesorów z pewnym wysiłkiem, bo klasy szumią od komentarzy i sprostowań.

P.S. Powyższy tekst można czytać będąc przeciwnikiem płci pięknej i mając o niej nie najlepsze zdanie. Po przeczytaniu kobiety będą dalej wrednymi, wyrachowanymi żmijami. Jeśli ktoś ma o kobietach dobre zdanie to może zmienić punkt widzenia, a jeśli ma naprawdę dobre zdanie to nie powinno go skłonić do jego zmiany.

Kaśka Przeklasa

List o szkole

-II-

Szerokiej drogi ... , ale najpierw trzeba zdobyć dokument uprawniający do kierowania pojazdem, czyli prawo jazdy. Nie jest ono konieczne, bo, jak wypowiedział się mój kolega: „Prawo jazdy jest po to, żeby je mieć, a nie po to żeby jeździć”. Jednak, aby być w porządku z własnym sumieniem i z panami w niebieskich mundurach, ów paperek posiadać trzeba.

Pierwszym krokiem prowadzącym wprost w ramiona kierownicy czterech kółek jest kurs przygotowujący do państwowego egzaminu teoretycznego i egzaminu z jazdy. Tu sprawa jest prosta. Po kilku tygodniach wykładów z teorii rozpoczyna się jazda z instruktorem, potem zdaje się tzw. egzamin wewnętrzny i można złożyć papiery na egzamin w Wojewódzkim Ośrodku Egzaminowania. No i tutaj zaczyna się balet. Oczywiście podczas poprzednich kontaktów ze starymi wygami polskich szos zostaliśmy poinformowani, że zdanie za pierwszym razem graniczy z cudem. Jeśli zdaliśmy za drugim razem to oznacza, że cała rodzina wznosiła błagalne modły. Jeśli poszczęściło się nam za trzecim razem to była na pewno zasługa naszej świętej patronki, do której błagalnie wzdychaliśmy. Czwarty raz mieści się w granicach normy.

Mnie niestety nikt nie poinformował czym grozi „niewyparzona” buzia na egzaminie i dlatego czuję się zobowiązana to zrobić. Zaczniemy od początku. Przez egzamin teoretyczny jakoś przebrnęłam. Wraz z panem egzaminującym poszliśmy na plac. Wsiadłam w samochód, przejechałam łuk przodem i tyłem, zrobiłam zawracanie ma ograniczonej przestrzeni (górzą są ci, którzy zdawali i wiedzą o co chodzi) i w tym momencie zawołał mnie pan X (nie pamiętam jak się nazywał). Pan ów powiedział: Bardzo mi przykro, ale pani podziękujemy - akurat to on wcale nie wyglądał na zmartwionego. Do kogo ta gadka.

- Hej! Bez jaj! A co było źle?! - tu mnie poniosły nerwy i nie powstrzymałam mojego języka. Panu się chyba spodobało, bo zaczął do mnie mówić „Kasiu”:

- No Kasiu. Nie popisałaś się.

- Ale co było źle? - zadawałam to pytanie z uporem maniaka.

- Kasiu nie zapiełaś pasów - z łagodnym uśmiechem powiedział pan (wariatów nie wolno przecież denerwować).

O żeby go. Chyba wołałam nie wiedzieć. Potem poszłam się umówić na następny termin. Po drodze dotarło do mnie to, co ja wygadywałam. Prawie się pokłóciłam z panem życia i śmierci (w tym wypadku - panem moich papierów)! Odtąd miałam tylko skrytą nadzieję, że następnym razem nie trafi mi się ten sam. A znając mojego pecha ...

Następnym razem nie zdałam tylko i wyłącznie z własnej winy - mianowicie nie wjechałam w kopertę (znów górzą są ci, którzy

wiedzą o co chodzi). Pamiętam, jak wchodziłam na plac egzaminacyjny. Pomna doświadczeń z poprzedniego razu, przygotowywałam się dyskretnie do ucieczki i nieujawnienia swojej tożsamości w razie, gdyby egzaminator okazał się tym samym, który ... (patrz wyżej).

Za trzecim razem też było wesoło. Przejechałam cały plac i dotarłam do ruszania pod górę z hamulca ręcznego. Ruszyłam i przejechałam. Pan kazał mi zrobić to jeszcze raz. niestety puściły równocześnie moje nerwy i hamulce. Ten egzaminator chyba jeszcze długo będzie pamiętał to, co ja wyczyniałam na tej nieszczęsnej górze. Złitował się w końcu i powiedział: Proszę przejechać już bez zatrzymywania się. Zjechałam. Pan zawołał mnie:

- Przecież ty nie masz wcale wyczucia przy tym ruszaniu - nie był taki przyjacielski jak poprzedni, ale byłem też ubrana zupełnie inaczej.

- No jak to! Przecież za pierwszym razem przejechałam! - tu dały znać o sobie geny ze strony ojca. Mój dziadek jest tzw. cholerykiem. Ton wypowiedzi miał chyba niewiele wspólnego z grzecznością.

- Nie zaliczone! - o kurcze! Ten facet prawie wrzeszczał. Pewnie też odziedziczył geny po jakimś choleryku. Trafił swój na swego.

Tymi oto sposobami nie zdałam już trzy razy. Niedługo mam czwarty egzamin i tak sobie myślę: O mój Boże! Co ja zrobić, jak trafi mi się któryś z tamtych panów. Chyba nawet mini nie uratuje.

Kaśka

Trzyście kilometrów na południe od Brzeska, na zachód od drogi do Nowego Sącza, pomiędzy Tymową, Gnojnikiem i Lipnicą Murowaną, na malowniczych stokach Pogórza Karpackiego, ok. 260 m. n.p.m., w dolinie rzeki Uszwicy, rozciąga się wieś Gosprzydowa.

Obszar Małopolski, zwłaszcza dorzecza Wisły, Dunajca i ich dopływów, cechował wysoki stopień zaludnienia już od neolitu. Badania archeologiczne prowadzone w 1972 r. przez Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce pod kierunkiem prof. A. Jodłowskiego, doprowadziły do odkrycia w Gosprzydowej 3 nowych stanowisk. Na pierwszym z nich, na prawym brzegu rzeki, na małym wzniesieniu o nazwie Podkościele obok starej polnej drogi prowadzącej z Gosprzydowej do Gnojnika, znaleziono 7 fragmentów ceramiki średniowiecznej. Na polu zwanym Ratuska, stanowiącym w owym czasie własność Piotra Wsady, na prawym brzegu Uszwicy i wyżej wspomnianej drogi zlokalizowano stanowisko nr 2, bogate w znaleziska fazy wczesnego średniowiecza. Trzecie stanowisko mieściło się na łańcuchu lewego zbocza doliny rzeki, w odległości ok. 200 m. na południe od koryta; znaleziono tam: odłupkę kamienną, narzędzie wykonane na grubym, kamiennym wórze z załuską dłuższą krawędzią oraz ułamanym trzonkiem, pochodzące z neolitu, a także 5 ułamków średniowiecznych naczyń glinianych.

Osadę, według legendy, założył bliżej nie znany niemiecki rycerz Godfryd, od którego wzięła ona swą nazwę. Wzmiankowana w źródłach jako: *Gothprzydowa* (1215), *Libertas Gotfridi* (1326), *Gotfridi villa* (1336), *Gotprzydowicz* (1349), *Gothprzydowa* (1399), *Gotfridowa* (1404), *Gothprzydowa* (1405), *Gotprzydowicze* (1414), *Gotpridowa* (1414), *Gotprzidow* (1416), *Gosprzydowa* (1440), *Gottprzydowa* (1447), *Gogprzydowa* (1456), *Wolfa Gotfridi* (1470-80).

Całą wieś podzielić można na kilka odrębnych części. Do dziś, ich nazwy funkcjonują w świadomości i języku niektórych mieszkańców. Północny obszar wsi, w kierunku Wiśnicza, nosi miano Księżych Granic. Tradycja utożsamia go z pierwotnym miejscem zamieszkania poddanych książęcych. Na pagórku, na przeciwległym niż reszta osady brzegu Uszwicy rozciąga się Nagórze. Z Tymową graniczy przysiółek zwany Siciny, prawdopodobnie dlatego, że w przeszłości znajdowały się tam stawy porośnięte siecią (sitowiem). Część wsi granicząca z Lipnicą to Szklana. Nazwa pochodzi od karczmy, stojącej niegdyś w tamtej okolicy. Również większość ról miała do niedawna swe odrębne, oryginalne nazwy: Bania (grunt plebański), Browarzysko (teren po browarze), Debrza (grunty dworskie), Grachówka (własność Grachów), Kącina (kątem przy rzece), Kopaliny (pole po karczunku), Koprówka i Kucharzówka (niegdyś włości Kopra i Kucharskiego), Młynczyso (grunt po młynie), Podkościele, Nad Matką Boską (pole, na którym stoi figura Matki Boskiej), Stawiska, Wielkie Paryje (miejsce nie do przebycia), Wilczy Dół, Zalesie, Zaparyje i

Gosprzydowa

wieś bogata historią

inne. Oprócz Szklanej, przy krętym w tym miejscu gościńcu wiodącym do Nowego Sącza, mieściła się kolejna gosprzydowska karczma zwana Podkolanko (na jej fundamentach obecnie też stoi karczma oferująca podróżnym strawę i schronienie). Trzecia tawerna - Łazisko, leżała w centrum wsi.

Najstarsza wzmianka o Gosprzydowej nosi datę 1215 r. Wtedy to, jak pisał Jan Długosz w *Historii Polski*, biskup krakowski Wincenty nadał katedrze krakowskiej dziesięcinę snopową na wsiach "około miasteczka Czchowa położonych, a do stołu biskupiego należących". Wśród tych kilkunastu osad znalazła się również Gosprzydowa.

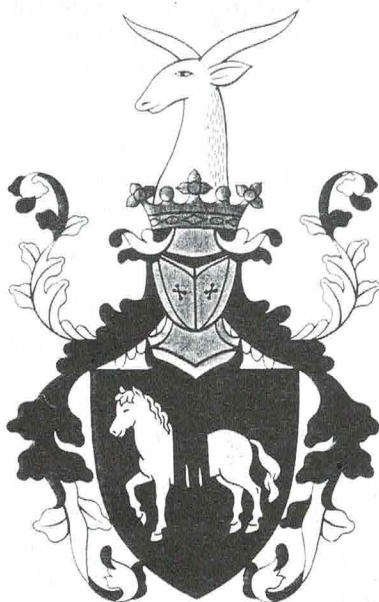
W średniowieczu wieś była własnością rodu Wielogłowskich, herbu Strykoń. Z uwagi na skąpe informacje źródłowe do tego okresu, trudno ustalić nawet w przybliżeniu, od kiedy Wielogłowscy władali wsią. Dokument z roku 1440 wymienia niejakiego Mikołaja z Wielogłowsów, syna Żegoty, pana Gosprzydowej i pana Tworkowej do czasu dojścia do pełnoletności Irmina z Tworkowej, którego był stryjem i opiekunem.

Ród Wielogłowskich, obok Wielopolskich, Siemuszewskich, Polanowskich, Majów, Wronickich i Żarskich, wywodzi się z wielkiego rodu Starzów herbu Topór. Herb Strykoń zwany też Zaprzaniec, to jedna z gałęzi tej herbowej rodziny. Powodem jego narodzin był, według Długosza, rodzinny konflikt między braćmi, z których dwaj - Nawój i Sędziwój zaparli się trzeciego - Żegoty. Wtedy ów, poprosił króla, by nadał mu własny herb, przez siebie wymyślony. Nie wiadomo kiedy dokładnie nastąpiło wyżej opisane odłączenie, ale już w roku 1080 listy klasztoru wspominają Żegotę Zaprzaniec podkomorzego krakowskiego, zaś pod rokiem 1116 źródła notują kasztelana sandomierskiego Piotra Zaprzaniec. W 1376 r. ich potomek - Piotr Szafraniec dostał od Ludwika Andegaweńskiego Pieskową Skalę.

Herb Strykoń (*Antiquus caballus*, *Antiquus equus*) wyobraża w czerwonym polu srebrnego konia z czarną naściółką. Hełm ukoronowany labrami, klejnotem jest głowa kozła. Wzmiankowany w źródłach pisanych po raz pierwszy w 1405 r., wcześniej występuje w źródłach ikonograficznych: na pieczęci Imbrama z Tosznowic z 1316 r. Umieszczono go również na kamiennej XV - wiecznej chrzcielnicy znajdującej się w gosprzydowskiej świątyni. Jego wizerunek odnaleźć można na witrażach w kaplicy Szafranców w katedrze krakowskiej, na najstarszym berle Uniwersytetu Jagiellońskiego z pocz. XV w. oraz na kilkunastu antepediach i płytach nagrobnych członków rodu Wielogłowskich.

Wielogłowscy władali wsią aż do roku 1798, kiedy to odsprzedali swój majątek w Gosprzydowej liczący ok. tysiąc mórg, rodzinie Komarów, która posiadała go do 1876 r. Od tego czasu wieś dość często zmieniła właścicieli, w sumie do roku 1912 było ich dziewięciu. Ostatnim panem Gosprzydowej był Zygmunt de Grabiński Christiani.

Niewiele konkretnych szczegółów można podać o wsi Gosprzydowa w jej początkach. Można jedynie przypuścić, iż pierwotnie była to osada zorganizowana na tzw. prawie polskim, na przełomie XIII i XIV w. przeniesiona jak większość ówczesnych wsi, na prawo niemieckie. Świadczy o tym przeniesieniu przede wszystkim wzmianka Jana Długosza w "Liber beneficiorum" mówiąca o obecności we wsi sołtysa. Władza sołtysa nad ludnością chłopską powierzona mu przez właściciela i wykonywana w jego imieniu obejmowała szeroki zakres uprawnień o charakterze administracyjnym i sądowym. Sołectwo było dziedziczne. Gosprzydowski sołtys w 2 poł. XV w. miał w posiadaniu 2 łany gruntu, łąkę i



herb Gosprzydowej

karcznię. W XVI wieku grunty sołtysie zamieniono na folwark. Podając za Długoszem, w XV-wiecznej Woli Gotfryda było 14 jednołanowych gospodarstw kmiecy, oraz jedna zagroda. Ich właściciele dostarczali dziesięcinę snopową (jedną dziesiątą zebranego zboża) własnymi wozami do spichlerzy krakowskiej kapituły. Posiadacze stawów płacili ponadto dziesięcinę konopną w wysokości 10 grzywien. Ludność trudniła się hodowlą bydła, uprawą pszenicy, żyta i owsa, a nade wszystko w 2 poł. XVI w. Gosprzydowa słynęła z uprawy chmielu. W krakowskich księgach celnych odnaleźć można wzmiankę o Stanisławie Czajce, który przywiózł z Gosprzydowej swój chmiel parą koni i opłacił cło w wysokości 0,1 florena. Inne źródło podaje, że w 1571 r. hodowano w Gosprzydowej aż 40 wołów.

Parafia w Gosprzydowej istniała prawdopodobnie już w 2 poł. XIII w., choć pierwsza wzmianka świadcząca o jej obecności nosi datę - 1325 r. Rozwój chrześcijaństwa na tym obszarze, na długo przed powstaniem parafii, możliwy był dzięki misyjnej działalności eremitów: Świerada, Urbana i Justa, nawracających pogan zamieszkujących dolinę Dunajca na przełomie X i XI w. W czasach Długosza, gosprzydowski proboszcz pochodził z rodu właścicieli wsi. Był nim *"Nanayko Wyelyogłowsky de domo Antiquorum Equorum"*. Kościół, w którym sprawował swe posługi nosił wezwanie Narodzenia NMP. Oprócz folwarku przynależały do niego określone pola i łąki. Powstał prawdopodobnie ok. r. 1326. Podstawowym źródłem dochodu

proboszcza były 2 grzywny dziesięciny płacene mu przez sołtysa. Ponadto każdy kmieć zobowiązany był płacić plebanowi tzw. meszne (ofiara za odprawianie nabożeństw) w wysokości jednej miary pszenicy i jednej miary owsa. Meszne składano raz w roku, w dzień św. Marcina. Do dochodów proboszcza należały także dobrowolne opłaty parafian pobierane z okazji udzielania chrztu, ślubu, pogrzebu itp. W 1531 r. dziedzic Gosprzydowej - ks. Jakub Wielogłowski zapisał całą rolę zwaną "Dzieciółkowska" (grunt omy, las, łąka) na utrzymanie probostwa. Pewne wyobrażenie o wysokości dochodów plebana w Gosprzydowej, daje wykaz dziesięciny papieskiej z XVI w., czyli nadzwyczajnej daniny polegającej na odstąpieniu przez duchowieństwo jednej dziesiątej swych dochodów z danego roku na rzecz papieża. Wynika z niego, że roczny dochód gosprzydowskiego duszpasterza nie przekraczał 2 grzywien i należał do najniższych w całym dekanacie.

Obecną świątynię pod wezwaniem św. Urszuli i Towarzyszek wzniesiono z fundacji Wielogłowskich i staraniem ks. Macieja Jontkiewicza w 1697 r. Konstrukcja ścian ma charakter wieńcowy, polega na stopniowym, nieznacznym zwyżaniu się ku górze poszczególnych drewnianych wieńców, co daje w efekcie widoczne, zwłaszcza w górnych partiach zrębu, pochylenie zewnętrznego lica ku wnętrzu budowli. Kościół jest jednonawowy, otoczony podcieniami, z kaplicą przy prezbiterium dobudowaną w 1954 r. We wnętrzu wystrój barokowy, z pierwotnej świątyni zachowały się kamienna chrzcielnica i

kropielnica z XV wieku. W ołtarzu głównym znajduje się malowany na desce obraz NMP, kopia Matki Boskiej z fary bocheńskiej. Wzmiankowany już w 1698 r., jako słynący cudami. Proboszcz Gosprzydowej w l. 1792 - 1817 - ks. Apolinary Planskier, zbudował plebanię naprzeciw wejścia do świątyni. Obecną wzniesiono w roku 1883. Ksiądz P. Cisek, który wtedy był proboszczem, odrestaurował również kościół, szerząc kult obrazu z głównego ołtarza.

Organy z gosprzydowskiej świątyni pochodzą z fabryki braci Rieger na Śląsku z 1901 r. Ołtarz Grobu Bożego wykonał Wojciech Samek z Bochni. Nieopodal kościoła stoi drewniana, prawdopodobnie XVIII-wieczna dzwonnica, mieszcząca w swym wnętrzu aż 3 dzwony. Wyobrażeniem górali i biskupa oraz literami XMIPG i datą 1699 r. wyróżnia się największy z nich. Drugi z kolei - "Zygmunt" nosi datę 1585 i ma wyryty z przodu herb Starykoń i monogram J. W. (prawdop. Joannes Wielogłowski). Ostatni, najmłodszy pochodzi z końca XVIII w.

Obecnie wieś liczy ok. tysiąc mieszkańców, w większości zajmujących się, jak ich przodkowie, uprawą roli i wypasem owiec na pokrytych łąkami zboczach. Oprócz starej, zabytkowej świątyni, Gosprzydowa pochwalić się może własną szkołą, istniejącą tu od roku 1877 (salka w organistówce). Budynek szkolny wzniesiono w 1910 r.

Serdecznie zapraszamy Państwa do odwiedzenia tej malowniczej, pięknej w każdej porze roku i gościnnej wsi.

Anetta Stachoń

CICHOCIEMNI

Por. piech. Kazimierz Rzepka
(1915 - 1943)
w 52 rocznicę śmierci



Por. Kazimierz Rzepka, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r., kampanii francuskiej 1940 r. i konspiracji w szeregach Armii Krajowej, urodził się 1 marca

1915 r. w Biadolinach k. Brzeska, w chłopskiej rodzinie. Absolwent Gimnazjum w Brzesku i Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowie - Komorowie, awansowany do stopnia podporucznika w dniu 15 sierpnia 1938 r. Przydzielony służbowo do 8 pp Leg. w Lublinie (3 - DP Leg.). We wrześniu 1939 r. w stopniu podporucznika dowodził 3 kompanią I batalionu 8 pp Leg., na jej czele wyróżnił się w czasie bitwy pod Ilżą oraz w walkach na terenie Lubelszczyzny.

Po zaprzestaniu działań wojennych w Polsce przedostał się przez Węgry do Wojska Polskiego we Francji. Otrzymał tam przydział służbowy do 3. Pułku Grenadierów Śląskich na dowódcę 3 plutonu (1 D. Gren. dowodzonej przez gen. bryg. Bronisława Ducha).

W czerwcu 1940 r. uczestniczył w kampanii francuskiej, wykazał męstwo na placu boju, gdzie został ranny i dostał się do niewoli niemieckiej. W czerwcu 1941 r. ucieka z niewoli i przez Francję przedostaje się do Hiszpanii, gdzie przez ponad pół roku był internowany w obozie wojskowym Miranda de Ebro. Ucieka z obozu w Hiszpanii i przez Portugalię a następnie

Gibraltar, w maju 1942 r. przedostaje się do Wielkiej Brytanii. Tam zostaje przeszkolony w dywersji i zaprzysiężony 26 października 1942 r.

W nocy z 20/21 lutego 1943 r. jako "cichociemny" zostaje przerzucony do kraju w ramach operacji lotniczej "Rivet" pod dowództwem **por. nawig. Radmila Walczaka (1914 - 1945)**. Zrzut przyjął placówka odbiorcza AK "Okon", położona 11 km na południowy wschód od Koniecpola, w pow. włoszczowskim.

W kraju **por. Kazimierz Rzepka, ps. "Ognik"** otrzymał przydział służbowy na stanowisko dowódcy ośrodka dywersyjnego Kedywu Lwów - Wschód. Uczestniczył w licznych akcjach bojowych przeciwko Niemcom. Zmarł na udar serca 26 listopada 1943 r. w Krzywczycach pod Lwowem, w czasie odskoku po akcji bojowej na linii Lwów - Krasne. Tam został pochowany. Jego symboliczna mogiła znajduje się na cmentarzu parafialnym w rodzinnych Biadolinach pod Brzeskiem. Pośmiertnie odznaczony Krzyżem Armii Krajowej.

Władysław Bartos

W końcówce "Na Fali" !!!

Zakończyła się jesienna runda rozgrywek piłkarskich w II-lidze. Po okresie słabych występów piłkarzy Okocimskiego przyszła seria występów, z których kibice brzeskiej drużyny mogą być zadowoleni. Serię dobrych spotkań rozpoczął mecz, w którym Okocimski podejmował jednego z pretendentów do awansu, warszawską Polonię. Od początku zaznaczyła się przewaga w polu brzeskiej drużyny, Poloniści jednak bardzo groźnie kontratakowali. Jeden z kontrataków zakończył się faulem przed polem karnym gospodarzy. Gdy gracze Okocimskiego ustawili mur, nastąpiło podanie Dzwigali do Gołaszewskiego a ten nie dał szans Trudnosowi. Jeszcze do przerwy gospodarze mogli uzyskać wyrównującego gola, lecz piłka po uderzeniu Nazimka wyśladowała na poprzeczce. Po przerwie, w 64 min., Policht doprowadził do wyrównania, wykańczając głową akcję Mikułińskiego. W 83 min. akcją prawą stroną przeprowadzili warszawianie, Prokop podał piłkę do Wachowicza, który znajdował się na wyraźnie spalonej pozycji, lecz sędzia liniowy nie uniósł chorągiewki. Trudnos nawet nie próbował interweniować, a słabo sędziujący spotkanie p. T. Siwiec z Radomia pokazał na środek boiska. Na dwie minuty przed zakończeniem spotkania, Policht wykorzystując podanie Szczepańskiego, umieścił głową piłkę w bramce Kwiatkowskiego. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2 : 2, satysfakcjonującym obydwie drużyny.

W kolejnym spotkaniu Okocimski zmierzył się w Lublinie z przeżywającym kłopoty organizacyjne Motorem, który jest czerwoną latarnią w tabeli. Już pierwsza połowa pokazała, który z zespołów jest lepszy, Okocimski uzyskał dwie bramki i w drugiej połowie kontrolował sytuację, starając się jak najmniejszym nakładem sił dowieść korzystny wynik do końca. Plan został wykonany w 100 % i po zwycięstwie 2 : 0 brzescy piłkarze wzbogacili się o 3 także potrzebne punkty.

W środę 25 października, w ramach 1/16 rozgrywek piłkarskiego Pucharu Polski, gościliśmy w Brzesku zespół pierwszoligowego ŁKS - Łódź. Goście przyjechali po zwycięstwo i awans do następnej rundy, napotkali jednak bardzo dobrze zorganizowanego i mocno umotywowanego przeciwnika jakim okazała się drużyna Okocimskiego. Od początku spotkania zespół ŁKS-u zepchnięty został do defensywy, a Robkiewicz musiał sporo się nagimnastykować broniąc strzałów Błońskiego, Klicha czy Polichta. Naciskani już pod własnym polem karnym łodzianie

popelniali błędy. Jeden z nich wykorzystał Policht już w 13 min. i ku ogromnej radości licznie zgromadzonej publiczności uzyskał dla Okocimskiego prowadzenie. Brzescy napastnicy poszli za ciosem i do końca pierwszej połowy nieustannie zagrażali bramce Robakiewicza. Szanse podwyższenia wyniku mieli Pomorski, Błoński (uderzenie głową w samo okienko) Marek. Zawodnicy z Łodzi, jakby zaskoczeni rozwojem sytuacji, z rzadka tylko inicjowali akcje ofensywne, a nieliczne strzały pewnie bronił Trudnos. Po przerwie Okocimski zaczął grać z większym respektem dla utytułowanego rywala, a zawodnicy z Łodzi zaczęli częściej gościć na przedpolu bramki Trudnosa. W 63 min. za faul na Polichcie żółtą kartkę ujrzał Myśliński, a za komentarz pod adresem bardzo dobrze sędziującego p. E. Koczura został usunięty z boiska. Dodało to nowej energii drużynie Okocimskiego, a pod bramką Robakiewicza dochodziło do ostrych śpieć. Gdy w 78 min. akcją Turkiewicza wykończył Pomorski i zrobiło się 2 : 0, publiczność oszałała i przy akompaniamencie orkiestry dętej browaru "Okocim" odśpiewała swoim pupilom gromkie "sto lat". Podrażniło to ambicje pierwszoligowców, którzy natarli z dużym impetem i po uderzeniu Krysiaka w 82 min. uzyskali bramkę kontaktową. Do końca meczu trwała zacięta walka ale wynik nie uległ już zmianie. Tym samym Okocimski osiągnął wspaniały sukces awansując do 1/8 piłkarskiego Pucharu Polski, w którym w walce o ćwierćfinał zmierzy się z zespołem Szombierek Bytom.

Wzrost formy potwierdzili brzescy piłkarze w kolejnym meczu ligowym, który to mecz był derbami woj. tarnowskiego, a przeciwnikiem Unia Tarnów. W pierwszej połowie na boisku grała właściwie tylko drużyna gospodarzy. Piłkarze Unii stanowili tło. W 13 min. Turkiewicz przeprowadził rajd, podał piłkę na pole karne, a tutaj usiłujący wybić ją Świątek, uczynił to tak niefortunnie iż Szara musiał wyjąć ją z siatki. Podwyższyć wynik mogli Turkiewicz i Policht oraz Pomorski, po którego uderzeniu piłka odbiła się od poprzeczki. W 33 min. Pomorski, "centrum" Klicha, przepięknym uderzeniem z woleja tzw. "nożycami", umieścił w bramce tarnowian. Po przerwie, prowadząc 2 : 0 gospodarze cofnęli się broniąc korzystnego wyniku, co zemściło się już w 51 min. gdy Palej po dośrodkowaniu Mikołajczaka pokonał Trudnosa. Unia podjęła walkę i obydwie zespoły miały po kilka dogodnych sytuacji, których jednak nie wykorzystały. W efekcie, całkowicie zasłużone zwycięstwo Okocimskiego 2 : 1.

Anormalne warunki towarzyszyły kolejnemu spotkaniu brzeskich piłkarzy, którzy tym razem za przeciwnika mieli Jagiellonię Białystok. Ciągłe padający śnieg, przechodzący często w zadymki, spowodował że piłkarze obydwu zespołów brodzili w śniegu, nie widać było linii, a piłka zatrzymywała się w najmniej spodziewanych miejscach. Trudnos w ciągu kilkudziesięciu sekund dwukrotnie wychodząc do piłki poślizgnął się. Za pierwszym razem udało się piłkę złapać. Za drugim, Danielewicz uzyskał prowadzenie dla Jagielloni. Od tego momentu zdecydowaną przewagę uzyskała drużyna Okocimskiego. W 31 min. Pomorski wyrównał, a po samotnym rajdzie i ograniu bramkarza, Turkiewicz w 40 min. uzyskał prowadzenie. Po przerwie, w 54 min., Policht ściągnął na siebie dwóch obrońców, podał piłkę do nieobstawionego Pomorskiego a ten dopełnił formalności podwyższając na 3 : 1. Piłkarze Jagielloni nie rezygnowali ze zmiany niekorzystnego rezultatu. Najlepszą okazję mieli w 74 min. gdy sędzia p. T. Stadura podyktował problematyczny rzut karny. Wprowadzony kilka minut wcześniej za kontuzjowanego Trudnosa, Kwiek, wyczuł intencję Kowalskiego i obronił rzut karny. 3 : 1 i kolejne 3 punkty, które pozwoliły Okocimskiemu wydobyc się z grona drużyn zagrożonych spadkiem.

Ostatni mecz brzescy piłkarze rozegrali w Krakowie z zespołem Cracovii. Skazani na pożarcie, nawiązali wyrównany pojedynek, w którym dużo było walki. Doskonała mądra gra w obronie przyniosła zamierzony efekt - wywiezienie z trudnego terenu jednego punktu.

W sumie bardzo dobra końcówka ligowej jesieni "piwnego" klubu. W czterech meczach 10 punktów i ostatecznie 10 miejsce w ligowej tabeli z dorobkiem 22 punktów. Piłkarze zawieszają teraz buty na kołkach, kibice natomiast z dużymi nadziejami oczekiwają na dobre występy swoich pupilów podczas decydującej rundy wiosennej.

Ryszard Cuber

1. Jeziorak	17	36	28-13
2. Petrochemia	17	32	26-12
3. Wisła	17	31	35-19
4. Polonia	17	31	34-22
5. Cracovia	17	30	27-14
6. RKS Radomsko	17	26	24-19
7. Avia	17	24	15-18
8. Pomezania	17	23	23-32
9. Stal Stalowa Wola	17	22	28-23
10. Okocimski	17	22	13-12
11. Hetman	17	22	17-25
12. Świt	17	22	16-20
13. Unia	17	19	21-23
14. KSZO	17	19	18-22
15. Hutnik	17	18	18-25
16. Jagiellonia	17	17	17-29
17. Lublinianka	17	13	13-26
18. Motor	17	11	16-35

W nocy z 9/10 października 1995 r. w Brzesku dokonano włamania do Domu Towarowego "Kłos". Sprawcy poprzez wejście na daszek nad drzwiami wejściowymi, otwarciu okna na klatkę schodową, a następnie poprzez zerwanie klódek z kraty na klatce schodowej dostali się do holu i z holu do pomieszczenia ze stoiskami, gdzie po włamaniu się do kasy ogniowatej dokonali kradzieży wyrobów jubilerskich ze złota i srebra o wartości około 45 tys. nowych złotych na szkodę Firmy Złotniczo-Jubilerskiej.

W dniu 7.10.1995 r. w Porębie Spytkowskiej zaistniał pożar budynku gospodarczego - obory wraz ze stodołą. Właściciel gospodarstwa E. T. po zauważeniu pożaru i przybyciu z rodziną z pobliskiego pola ratując inwentarz żywy sam poniósł śmierć.

W dniu 28.10.1995 r. w Brzesku na ul. Głowackiego miał miejsce wypadek drogowy, gdzie kierujący samochodem "Ford Escort" potrącił pieszego, który nagle wtargnął na jezdnię. W wyniku potrącenia pieszy doznał ciężkich obrażeń ciała i po przewiezieniu do szpitala zmarł.

W tym samym dniu miał również miejsce wypadek na ul. Kościuszki, gdzie kierujący samochodem "Fiat 126 p" potrącił pieszego, który również wtargnął nagle na jezdnię doznając obrażeń ciała.

W dniu 30.10.1995 r. w Brzesku na ul. Głowackiego miał miejsce wypadek drogowy, gdzie kierujący samochodem osobowym marki WV Golf zjechał na lewy pas jezdni doprowadzając do zderzenia z jadącym z przeciwnego kierunku samochodem "Łada". W wyniku wypadku obaj kierujący, jak również czworo pasażerów doznało obrażeń ciała.

Za okres trzech kwartałów Komenda Rejonowa Policji w Brzesku zajęła I miejsce w woj. tarnowskim w wykrywalności przestępstw w podstawowych kategoriach, takich jak : zabójstwa i rozboje, zgwałcenia, włamania do obiektów społecznych i prywatnych oraz kradzieże. W tych kategoriach wykrywalność wyniosła 64,7 % i KRP w Brzesku wyprzedziła o 0,2 % KRP w Dębicy, o 2,7 % KRP w Bochni, o 17,6 % KRP w Dąbrowie Tarnowskiej i o 32 % KRP w Tarnowie.

Redaguje KRP
w Brzesku

turniej kręglarski

Z okazji Święta Niepodległości odbył się turniej kręglarski, rekreacyjny dla zawodników starszych oraz młodzieży, w którym uczestniczyli zawodniczki i zawodnicy z Krakowa, oraz młodzież z Brzeska. Organizatorem imprezy był TKKF "Sokół" Brzesko.

Zawodnicy starsi wykonywali po 60 rzutów do pełnych, a młodzież po 40 rzutów.

Klasyfikacja Pań :

1. Ewa Biel
302 p. - Wytw. Pasz Brzesko
2. Krystyna Wyka
294 p. - Kraków
3. Ewa Wątor
279 p. - Kraków
4. Bogusława Góra
278 p. - Wytw. Pasz Brzesko
5. Alicja Solasz
240 p. - Kraków

Mężczyźni :

1. Stanisław Tomczyk
343 p. - Wytw. Pasz Brzesko
2. Józef Japa
326 p. - Browar - Okocim
3. Bogumił Kulka
324 p. - Kamilo - Brzesko
4. Marek Szczupak
318 p. - Browar - Okocim
5. Tadeusz Zych
316 p. - Firma Handlowa "Zych"
6. Janusz Wilaszek
315 p. - Z-dy Tytoniowe Kraków

W punktacji miast : Brzesko - Kraków - 3388 : 2979, zdecydowane zwycięstwo Brzeska 409 punktami. Zwycięzcy otrzymali puchary, dyplomy, oraz upominki rzeczowe. Podczas zakończenia imprezy odbyła się miła uroczystość na której przedstawiciel Polskiego Związku Kręglarskiego - inż. Karol Oleksy - udekorował p. Michała Wojtasa Złotą Odznaką Zasłużonego dla Kręglarstwa Polskiego. Odznaczonemu

odśpiewano sto lat i złożono długoletniemu zawodnikowi, instruktorowi, działaczowi i sędziemu klasy państwowej w jednej osobie - serdeczne podziękowania, które w imieniu działaczy, zawodników, oraz Zarządu TKKF złożył Prez. TKKF "Sokół", przypominając, że wychowankowie p. Michała - zdobywali złote medale na spartakiadach, oraz zawsze mieszczą się w czołówce krajowej.

W turnieju Młodzieżowym dziewczęta i chłopcy wykonywali po 40 rzutów (do pełnych).

Klasyfikacja dziewcząt :

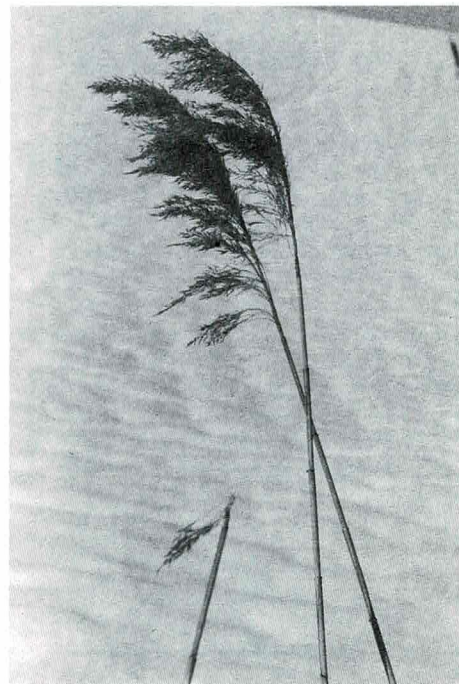
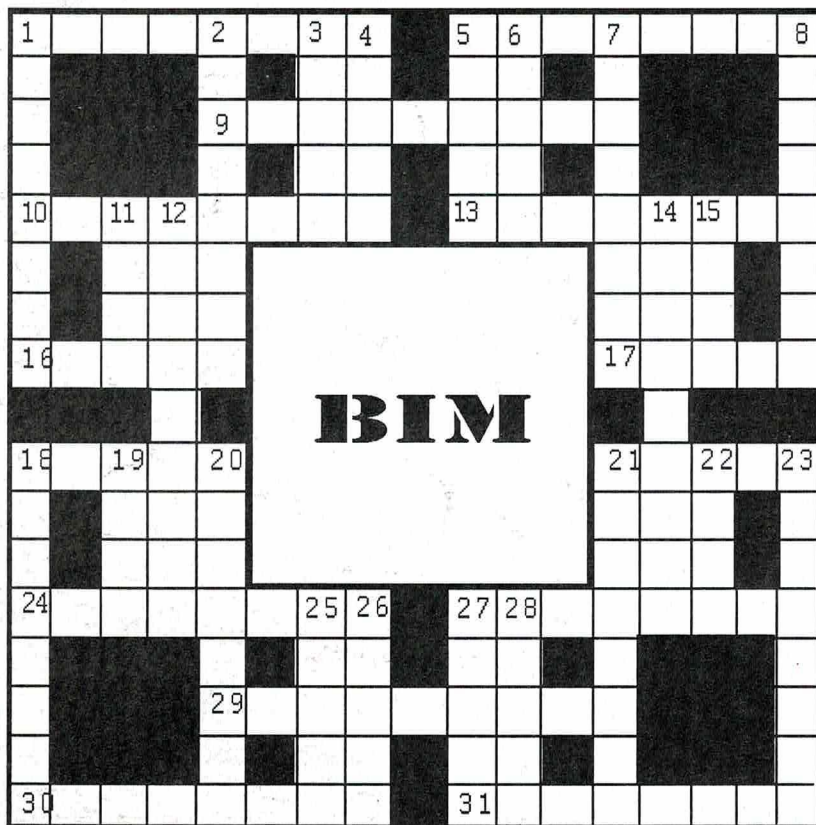
1. Agnieszka Sokol
216 p. - ZSE Brzesko
2. Grażyna Staniec
206 p. - ZSE Brzesko
3. Barbara Grech
200 p. - ZSE Brzesko
4. Anna Jelonek
176 p. - SP Nr 1
5. Ewelina Pacura
168 p. - SP Nr 1
6. Olga Nesterowicz
160 p. - SP Nr 1

Chłopcy :

1. Maciej Szydłowski
209 p. - SP Nr 1
2. Paweł Policht
202 p. - ZSZ Brzesko
3. Bartłomiej Kordecki
202 p. - SP Nr 1
4. Bartłomiej Skoczek
198 p. - SP Nr 1
5. Mariusz Biel
197 p. - SP Nr 2
6. Piotr Hudyma
184 p. - ZSZ Wojnicz
7. Paweł Serwatka
184 p. - SP Nr 1

Ogółem startowało 49 zawodników. Sędzią Głównym Zawodów z PZK - A. Malaga kl.I.

K R Z Y Ż Ó W K A



fol. B. Hajduk

Poziomo :

1. zona Sokratesa,
5. miasto na Warmii, nad Łyną,
9. człowiek nieokrzesany, cham,
10. uprawia np. rośliny ozdobne,
13. gaz do spawania,
16. bawi na ekranie,
17. papier na giełdzie,
18. stał na czele węgierskich komunistów,
21. zuch,
24. z nim - poczet,
27. objął urząd premiera po Mazowieckim,
29. jeden z parametrów prądu elektrycznego,
30. odejście od głównego tematu, wątku,
31. arkadowy fryz - ornament architektoniczny.

Pionowo :

1. rozstawił Pacanów,
2. ukazuje się raz w tygodniu,
3. St. ... w Hamburgu, dzielnica rozrywki, klub sportowy,
4. Okularnik, Naja (wspak),
5. pnące,
6. Ignacy dla bliskich,
7. popularnie o dziele przeciwnym,
8. półwysep w Grecji zach.,

11. odgałęzienie pływ. Chalcydyckiego,
11. równomierne powtarzanie się elementów składniowych i dźwiękowych w wierszu,
12. papier wartościowy, zobowiązanie dłużne,
14. hrabstwo w Anglii, po 1974 r. podzielone na trzy części,
15. zespół łączących się tematycznie dzieł sztuki (wspak),
18. człowiek bezdomny, włóczęga, wagan,
19. bywają rzeczy tak proste jak on,
20. z jedną lub wieloma niewiadomymi,
21. nazwa Babilonii, w okresie nowobabilońskim (I poł. I tys.pne.),
22. taniec kojarzący się z Wiedniem,
23. księgi kanoniczne buddyzmu (spisane ok. I w. p.n.e.),
25. góry w Azji Środkowej,
26. na powiece i na stawie,
27. napisał "Mury Jericha", "Uczta Baltazara",
28. Stefan - działacz ruchu ludowego, współorganizator BCH, prezes NK PSL w latach 1956-62.

Opracował : R.C.

Na rozwiązanie krzyżówki czekamy do 10 grudnia. Spośród prawidłowych rozwiązań rozlosujemy nagrodę.

Redaguje zespół:

Ryszard Cuber - redaktor naczelny
Zofia Sitarz - sekretarz redakcji
Jerzy Wyczasany, Józef Baran,
Tomasz Czyrek
korekta - Zofia Sitarz

adres: 32-800 Brzesko,
ul.T.Kościuszki 7, tel 317-03

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie - w razie ich wykorzystania - możliwość dokonywania skrótów oraz zmiany tytułów.
Archiwalne numery BIM-u można zakupić w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wydawca: MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są pn i cz 10.00-19.00, pozostałe dni 10.00-15.00.

Druk: BOW, A.R.Dziedzic,
ul.Czarnowiejska 1, tel.311-91.